



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZcie SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 23

Warszawa, 6 czerwca 1965 r.

Cena 80 gr.

PO WYBORACH

W ubiegłą niedzielę, 30 maja br., blisko 19 milionów obywateli wzięło udział w wyborach do Sejmu i rad narodowych, aby oddać głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu. W powszechnym i tajnym głosowaniu wybraliśmy spośród 616 kandydatów — 460 posłów do Sejmu PRL i spośród 244 tysięcy kandydatów do rad — 171 tysięcy radnych wszystkich szczebli. Wybrani przez nas ludzie reprezentują najszersze kręgi społeczeństwa. Są między nimi członkowie PZPR, ZSL, SD, działacze bezpartyjni, przedstawiciele różnych środowisk społecznych i zawodów. Wśród kandydatów do Sejmu licznie reprezentowana była nasza grupa zawodowa: 18 pracowników naukowych i 41 nauczycieli. Głosując na kandydatów Frontu Jedności Narodu udzieliliśmy wszechstronnego poparcia programowi dalszego rozwoju naszego kraju, programowi, z którym mieliśmy okazję zapoznać się na licznych zebraniach przedwyborczych, w czasie trwającej blisko dwa miesiące kampanii. W okresie tym odbyło się ponad 60 tysięcy spotkań z kandydatami na posłów i radnych. Wzięło w nich udział przeszło 5 milionów wyborców, a więc około szóstą część całego społeczeństwa. W spotkaniach uczestniczyli członkowie rządu, czołowi działacze partii, stronnictw politycznych i organizacji społecznych, wyjaśniając węzłowe problemy programu wyborczego i wynikające z tego zadania dla poszczególnych regionów kraju, środowisk społecznych i grup zawodowych. Spotkania te były również okazją do wysuwania postulatów, uwag, wniosków, co do sposobów realizacji terenowych programów FJN. Dlatego też miały one charakter ogólnonarodowej dyskusji nad dalszym rozwojem naszego kraju. Dyskusje te organizowane były we wszystkich środowiskach społecznych. Odbywały się więc spotkania w poszczególnych zakładach pracy, z mieszkańcami miast, wsi, z młodzieżą, która po raz pierwszy w tym roku wzięła udział w wyborach, organizowano także spotkania z ludźmi reprezentującymi określoną grupę zawodową. Dużo spotkań odbyło się w środowiskach nauczycielskich. Brali w nich udział przedstawiciele rządu oraz czołowi działacze partii, organizacji politycznych i społecznych — kandydaci na posłów do Sejmu PRL.

Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Łoga-Sowiński odwiedził łódzkie środowisko naukowe. Członek Biura Politycznego KC PZPR, Marszałek Polski Marian Spychalski uczestniczył w spotkaniu z naukowcami Stacji Instytutu Prawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Baborowku, pow. Szamotuły.

W Suchedniowie około 500 nauczycieli gościło członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Franciszka Waniolę, który odpowiadając na szereg pytań — omówił wybrane problemy życia gospodarczego kraju i zagadnienia polityki międzynarodowej.

Członek Biura Politycznego KC partii, przewodniczący Komisji Plano-

SPRAWY SZKOŁY i NAUCZYCIELA

wania przy Radzie Ministrów, Stefan Jędrzychowski wziął udział w spotkaniu ze środowiskiem naukowym Szczecina. Na spotkaniu 400 nauczycieli powiatu sierpeckiego z członkiem Biura Politycznego KC PZPR — Ryszardem Strzeleckim omawiano, zagadnienia związane z rozwojem oświaty, szkolnictwa, problematykę kształcenia nauczycieli, sprawy zatrudnienia absolwentów szkół średnich.

Sekretarz KC PZPR, Witold Jarośiński, spotkał się z przedstawicielami lubelskiego środowiska nauczycieli. Omawiając zagadnienie reformy szkolnictwa podstawowego i średniego — tow. Jarośiński podkreślił z uznaniem duży wkład nauczycieli lubelszczyzny w prowadzeniu eksperymentów szkolnych. Dyskutanci zgłaszali postulaty dotyczące m. in. rozwoju szkolnictwa i rozszerzenia opieki wychowawczej nad młodzieżą. Sekretarz KC PZPR Artur Starewicz spotkał się z nauczycielstwem powiatu Żary.

Szereg spotkań z nauczycielami — a między innymi w Siedlcach, Sokołowie Podlaskim i Łosicach — miał prezes NK ZSL, Czesław Wycech; przedmiotem rozważań były takie problemy, jak realizacja 8-letniego nauczania, udział nauczycieli w podnoszeniu kultury rolnej itp. Na spotkaniu z pedagogami dzielnicy Ochota w Warszawie — wiceprezes NK ZSL, Józef Ozga-Michalski, podkreślił m. in., iż w pracy wychowawczej przychodzić muszą z pomocą rady narodowe.

Z naukowcami wrocławskimi spotkał się przewodniczący CK SD prof. Stanisław Kuleżyński, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Andrzej Werblan — na spotkaniu z aktywnym kulturalno-oświatowym — omówił główne kierunki rozwoju oświaty i kultury. Te same problemy dyskutowali nauczyciele Ostrowca z prezesem Związku Literatów Polskich, Jarosławem Iwaszkiewiczem.

Problemy kształcenia nauczycieli, sprawa budownictwa i remontu szkół, zagadnienia mieszkań, plac i rent — były przedmiotem dyskusji nauczycieli powiatu sochaczewskiego na spotkaniu z członkiem Prezydium NK ZSL Stefanem Ignarem. Z młodzieżą SN i średnich szkół zawodowych spotkał się i sekretarz KW PZPR w Koszalinie, Antoni Kuligowski. I sekretarz KW PZPR woj. łódzkiego, Stefan Jędryszczak, był u nauczycieli wiejskich powiatu Brzeziny.

W spotkaniu z wyborcami brali również aktywny udział wszyscy nauczyciele, kandydaci do Sejmu i rad narodowych. Nie ograniczali się przy tym do środowisk nauczycielskich, lecz nawiązywali kontakty z innymi grupami zawodowymi, uczestniczyli w spotkaniach z pracownikami zakładów produkcyjnych, z mieszkańcami miast i wsi. Na przykład kol. M. Augustynowa wzięła udział w spotkaniu z ko-

biętami na Rzeszowszczyźnie. W zebraniu najmłodszych wyborców Słupska uczestniczyła wraz z zastępcą członka Biura Politycznego KC Mieczysławem Jagielskim kol. Helena Stępień, zastępca dyrektora SN. Mieszkańcy Siemianowic gościli obok członka Biura Politycznego KC partii, I sekretarza KW PZPR Edwarda Gierka, nauczycielkę Elżbietę Krasę.

Podane tu nazwiska potraktowaliśmy przykładowo. Nie sposób jest bowiem nawet w telegraficznym skrócie wymienić wszystkich spotkań, jakie odbyły koledzy-nauczyciele. Jednak na podstawie relacji dwóch tylko kandydatów na posłów — prezesa ZG ZNP Mariana Walczaka i wiceprezesa Władysława Ozgi — można podkreślić jedną charakterystyczną i, dla nas wychowawców, szczególnie cenną cechę tych spotkań. Wszędzie, w każdym środowisku — obok spraw specyficznych dla danego terenu czy zawodu — ogromne zainteresowanie wywoływały zagadnienia oświatowe, wychowawcze, sprawy szkolnictwa.

W okresie kampanii wyborczej prezes Marian Walczak, kandydujący z woj. poznańskiego, odbył 13 spotkań, w tym 4 z nauczycielami, 4 z mieszkańcami miast, 1 w środowisku wiejskim i 3 w zakładach pracy. Wiceprezes Władysław Ozga, kandydat do Sejmu z woj. kieleckiego, wziął również udział w kilkunastu spotkaniach — z których 4 zgromadziły środowisko nauczycielskie, a kilka — mieszkańców wsi.

Szczególnie żywo interesowano się problematyką oświatową w zakładach pracy. Nie było ani jednego zebrania (w którym uczestniczył prezes Walczak) gdzie nie poruszano by tych zagadnień. Przy czym szczególnie dużo uwagi poświęcano problematyce wychowawczej, a ściślej — roli zakładu pracy jako naturalnego środowiska wychowawczego. Zakłady — podkreślano — dysponujące przecież wysoko kwalifikowaną kadrą fachowców, stać na to, by w sposób planowy, jak też i dobrym przykładem dorosłych wychowywały młodzież pracującą. Tymczasem — jak dotychczas — ta opieka wychowawcza jest zbyt mała. Dlatego też zgłaszano propozycje zmierzające do uzyskiwania lepszych efektów.

Drugi problem stawiany na zebraniach z zakładach pracy — to szkolnictwo przyzakładowe. W tej dziedzinie jest jeszcze wiele spraw nie docenianych przez zakłady pracy i jednostki nadrzędne. Że wymienimy tu tylko takie zagadnienia jak: niewłaściwe wykorzystywanie funduszu plac dla uczniów, nie wykorzystywanie w niektórych resortach (np. komunikacji) limitów środków finansowych na szkolenie przyzakładowe, sprawa absencji uczniów, trudności lokalowe tych szkół itp.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



60 lat temu — 30 maja 1905 roku — kierownictwo ruchu ludowego podjęło uchwałę o Święcie Ludowym. Od tej chwili rokrocznie w Zielone Świątki rzesze chłopskie manifestują pod sztandarami Stronnictwa Ludowego swoją więź z ideami postępu i sprawiedliwości, w Polsce Ludowej święto mas chłopskich wzbogaciło się o nowe treści, jest uroczystym akcentem stale przeobrażającej się wsi.

Na str. 6 i 7 publikujemy artykuł ministra oświaty — Wacława Tułodzieckiego na temat założeń organizacyjnych i programowo-metodycznych liceum ogólnokształcącego.

Niezwykłe to było zebranie. I to nie tylko dlatego, że uczestniczyli w nim członkowie prezydium dwóch okręgów ZNP — koszalińskiego i szczecińskiego, nawet nie dlatego, że w posiedzeniu wzięli udział liczni zaproszeni goście: przedstawiciele instancji partyjnych i samorządowych, ZG ZNP, związków zawodowych i organizacji społecznych. O niezwykłości atmosfery towarzyszącej obradom poszerzonych prezydium zarządów okręgowych decydował przede wszystkim fakt, że zebranie odbywało się w XX rocznicę odzyskania Pomorza Zachodniego, że miało miejsce w Kołobrzegu — mieście upamiętnionym heroiczną bitwą stoczoną o jego wyzwolenie — i że w spotkaniu wzięli udział, a raczej byli honorowymi gośćmi czterej uczestnicy walk o Wał Pomorski, ludzie, którzy po zdjęciu munduru osiedli tu na Pomorzu Zachodnim, i tu do dziś pracują nad odbudową wyzwolonej ziemi.

Ścisły związek przeszłości z teraźniejszością wpływał na przebieg całego spotkania. Hołdem dla historii było wspólne składanie kwiatów pod pomnikiem bohaterów walki o Pomorze i pod pomnikiem Zaślubin Polski z Bałtykiem, wianki ofiarowane byłym żołnierzom przez delegację młodzieży; historii dotyczyły wstrząsające wspomnienia jednego z uczestników bitwy o Kołobrzeg. Ale problemy poruszane na naradzie, a nawet występy nauczycielskich zespołów artystycznych — to był już dzień dzisiejszy tej ziemi, pracowita, twórcza i pełna inicjatywy, choć często jeszcze trudna teraźniejszość. Ta teraźniejszość, która jest wynikiem 20 lat ciężkiej pracy, nieustraszonego wysiłku mieszkańców Pomorza, a której obraz przedstawił w obszernym zagajeniu prezes Zarządu Okręgu ZNP w Koszalinie — J. Rzepecki.

Dorobek XX-lecia Ziemi Zachodnich i Północnych wyraża się 14-krotnym wzrostem (w latach 1946—1963) wartości globalnej produkcji, liczbą 250 mld złotych nakładów inwestycyjnych, im-

ponującą liczbą 21 wyższych uczelni z 60 tysiącami studentów (przed wojną było 10 wyższych uczelni, w tym 6 pedagogicznych nie mających rangi akademickiej), 80 instytucji naukowych, 6 instytucji regionalnych i 21 towarzystw naukowych, 27 teatrów, 3 opery, 4 operetki, 7 filharmonii i orkiestr symfonicznych uzupełniających obraz życia gospodarczego, intelektualnego i kul-

ture. W referatach dwóch prezesów oddziałów powiatowych: kołobrzeskiego i szczecińskiego.

Kol. Sotomski z Kołobrzegu skupił się na czterech węzłowych zagadnieniach: roli nauczycieli w środowisku, atmosferze pracy, sprawach bytowych i sytuacji materialnej młodych nauczycieli. Kol. M. Walerczyk ze Szczecina scharakteryzował działalność oddziału w

no-bytowe to tylko jedna z dziedzin pracy oddziału. Nie mniej miejscami mają zagadnienia organizacyjne, polityczne na terenie powiatu, problemy wychowawcze, współuczestnictwo w podnoszeniu poziomu życia kulturowego ludności.

Bo tam, na Pomorzu Zachodnim, gdzie nauczyciele odegrali tak ogólną rolę w procesie integracji społeczeństwa, gdzie Związek od pięćdziesięciu lat znalazł się w szeregu instytucji, którym zawdzięczamy przywrócenie życia spustoszonej, zrujnowanej ziemi, i zajął wśród nich czołową pozycję — stało się już dobrą tradycją, że żadna poważniejsza działalność publiczna nie może być prowadzona bez udziału ZNP. Dowodów na to raz po raz starczyły wypowiedzi uczestników obrady.

Potwierdzeniem są chociażby inicjatywy prace podejmowane przez oddziały w zakresie montowania jednolitego frontu wychowawczego. Na powiecie szczecińskim oddział w oddziale w tym zakresie ściśle z Komitetem Powiatowym PZPR, z Radą rodzową, milicją i zakładami pracy. Organizuje się tu gromadzkie i wiatowe zjazdy przedstawicieli komitetów rodzicielskich, urzędującej władzy na terenie zakładów pracy i PGR, poszczególne ogniska spotykają się z komitetami rodzicielskimi, opiekunów z rodzicami, z młodzieżą. W sumie prowadzi się pracę wielokierunkową, zmierzającą do aktywizacji całego społeczeństwa.

O poważnym wkładzie nauczycieli w działalność rad narodowych świadczyła kandydatka okręgu szczecińskiego na posła do Sejmu — kol. Z. Kicińska. Referowała ona również zagadnienia, z którymi chce wystąpić pod czas swej ewentualnej działalności poselskiej. Postulaty te koncentrowały się wokół dwóch węzłowych problemów: spraw bytowych nauczycieli i spraw wychowawczych.

Bogata i różnorodna działalność oddziału wymaga skupienia wokół niego sił i ofiarnego aktywności działaczy. O konieczności stworzenia takiego aktywu i nagradzania go pracą społeczną wszelkimi dostępnymi środkami, jak udział w wycieczkach, wczasach itp., mówili uczestnicy zebrania, mówili też — odpowiadając na niektóre poruszone w dyskusji problemy — sekretarz ZG ZNP Wł. Winiarski. Kol. sekretarz wyjątkowo również między innymi tendencjami obecnej polityki mieszkaniowej, możliwości uzyskiwania funduszy na rozwój budownictwa spółdzielczego i dydaktycznego, a także sprawę funduszy zapomogowych.

Na zakończenie pracownego zebrania uczestnicy podjęli wnioski, które znalazły swój wyraz w przygotowanej uchwałach, a także wystosowali listy do przewodniczących wojewódzkich komitetów FJN w Koszalinie i Szczecinie, w których to pisma prezesi okręgów — kol. J. Rzepecki i L. Sutkowski — w imieniu 20 tysięcy nauczycieli i wychowawców Pomorza Zachodniego zadeklarowali pełne poparcie dla programu wyborczego FJN i pomoc w jego przyszłej realizacji.

Każdemu, kto uczestniczył w kołobrzesckim spotkaniu, kto przysłuchiwał się rzeczowemu obradom nasunęło się spostrzeżenie, które zresztą wyraził głośno jeden z uczestników. Ze daleko pozostały za nami lata, kiedy istniały różnice między problemami żywymi w województwach centralnych a problemami istotnymi w ziemach zachodnich i północnych. Dziś wszyscy mamy te same sprawy do rozwiązania, te same trudności i osiągnięcia. I nie dziwnego, że uroczystym apelem wystosowanym przez zebranych do wszystkich kolegów związkowców tak dobitnie podkreślano słowa tow. Gomulki, iż Polska jest tylko jedna, Polska jest między Bałtykiem a Odrą i Nysą Łużycką.

K. R.

XX-LECIE POMORZA ZACHODNIEGO

turalnego ziem, na których mieszka dziś 8,5 mln Polaków, w 42 proc. tu urodzonych i wychowanych.

Ogromny rozwój Pomorza Zachodniego i wiążąca się z tym mnogość problemów i spraw, coraz różnorodniejszych i bogatszych w treść, nie pozostają bez wpływu na działalność Związku, przed którym stają wciąż nowe i wcale niełatwe zadania.

Roboczym tematem kołobrzeskich obrad był właśnie obecna rola i zadania oddziału powiatowego ZNP, a więc ognia jak najbardziej związanego z terenem, skupiającego zarówno problemy ogólnozwiązkowe, jak i jednostkowe, ludzkie sprawy.

Wieloraki charakter pracy tego ogniska związkowego najlepiej uwidocznił

zakresie pomocy w przygotowaniu bazy dla wprowadzenia 8-letniego nauczania, w tworzeniu jednolitego frontu wychowawczego i w zakresie spraw socjalno-bytowych.

Oba referaty, jak również późniejsza niezmierzająca żywa dyskusja, scharakteryzowała konkretność poruszanych problemów wyrażająca się ukazaniem określonych faktów i sytuacji, przedstawianiem realnych sposobów rozwiązań, wskazywaniem spraw trudnych, konfliktowych, a także takich, których załatwienie przekracza nieraz możliwości oddziału.

Do takich niewątpliwie trudnych spraw należała tu między innymi kwestia „dachu nad głową” stopniowo tracą na ostrości, wciąż niezadowolających przedstawić się jakoś mieszkańcy. Wielu kolegów zajmuje pomieszczenia zimne, wilgotne, ciemne, zbyt małe pod względem metrażu, bez podstawowych urządzeń sanitarnych.

Podkreślano przy tym, że powszechnie stosowane przydzielanie nauczycielom izb w gospodarstwie jest na dalszą metę nie do przyjęcia. Wiadomo bowiem, że gospodarze oddają przeważnie izby najgorsze, często domagają się „cichiej” dopłaty i nierzadko wyrażają swe niezadowolenie z lokatora. Celem, do którego powinno się dążyć w najbliższej perspektywie, jest zapewnienie każdemu nauczycielowi samodzielnego, odpowiedniego mieszkania, podobnie jak to ma miejsce w stosunku do agronomów i lekarzy podejmujących pracę na wsi.

Z zakresu zagadnień socjalno-bytowych na plan pierwszy wybijała się sprawa stołówek nauczycielskich. Przykłady ciekawych rozwiązań tej poważnej bolączki podał prezes Sotomski. Zarząd Oddziału w Kołobrzegu ma w tym zakresie spory dorobek, chociażby w postaci związkowej stołówki uruchomionej z funduszy „zarobionych” na żywieniu czasowiczów, a obsługującej już dziś około 300 nauczycieli. Stosując nadal tę metodę koledzy chcą uruchomić w przyszłym roku jeszcze kilka podobnych placówek. Nie jest jednak słuszne — twierdono — aby nauczyciele musieli tak „wyszukanymi” sposobami osiągać to, co bez żadnych „cudów” otrzymują pracownicy wszystkich innych resortów. Wydaje się, że mocno podkreślany na naradzie problem żywienia zbiorowego dojrzał do rozwiązania na szczeblu centralnym.

Ale potrzeby nauczycieli nie ograniczają się tylko do mieszkania i żywienia. Do zarządu oddziału wpływa niemało spraw związanych z kształceniem się nauczycieli, z zapożyczeniem bibliotek pedagogicznych; propozycji organizowania wycieczek krajoznawczych, klubów nauczycielskich itp. A przecież problemy socjal-

PÓŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Kol. JADWIGA ROSTKOWSKA — profesorka Liceum Ogólnokształcącego w Nasielsku obchodziła w bieżącym roku 50-lecie pracy nauczycielskiej.

Pracę zawodową rozpoczęła Jubilatka w 1915 roku w Gimnazjum S. Chmielowskiej w Warszawie, na-

stępnie uczyła w Progimnazjum w Nasielsku, a potem w Seminarium Nauczycielskim w Bodzentynie.

W latach międzywojennych była członkiem PPS i w myśl swoich przekonań wychowywała młodzież. Zawsze czynna społecznie, uczyła szacunku dla pracy. Położyła duże zasługi w organizacji szkolnictwa i drużyn harcerskich w Mławie.

Jubilatce życzymy dalszych sukcesów w pracy oraz pomyślności w życiu osobistym.

KWARTALNE DODATKI DO RENT

Uchwałą nr 328 Rady Ministrów z dnia 20 października 1964 roku (Monitor Polski nr 75 z dnia 2 listopada 1964 roku, poz. 349) zostały podwyższone najniższe renty. W związku z tym Zarząd Główny ZNP podjął natychmiastową interwencję w Ministerstwie Oświaty w przedmiocie zmiany instrukcji z dnia 10 kwietnia 1959 roku w sprawie zasad i trybu przyznawania zapomóg dla nauczycieli-rencistów (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 4, poz. 55).

Wspomniana bowiem instrukcja przewidywała przeciętną wysokość zapomogi łącznie z rentą w wysokości 750 zł miesięcznie, a wobec podwyżki rent niektóre wydziały oświaty zaczęły obniżać rencistom dotychczasowe kwartalne zapomogi, co było dla nich krzywdzące.

Obecnie wydana została nowa instrukcja ministra oświaty z dnia 5 kwietnia 1965 roku (nr K-I-646/65) w sprawie zasad i trybu przyznawania zapomóg dla nauczycieli-rencistów, która na podstawie postanowienia § 2 uchwały nr 111/59 Rady Ministrów z dnia 24 marca 1959 roku w sprawie środków na zapomogi dla nauczycieli

rencistów wprowadza następujące zmiany w dotychczasowej instrukcji:

1. Punkt 2 instrukcji otrzymuje brzmienie:

„2. Zapomoga powinna być ustalona w takiej wysokości, by kwota renty nauczyciela, dochody z innych źródeł (w tym również z pracy) oraz kwota przyznanej zapomogi sięgały w sumie od 750 do 900 zł miesięcznie, a średnio dla wszystkich nauczycieli-rencistów zakwalifikowanych do zapomogi w danym województwie — 825 zł miesięcznie.

W wyjątkowych przypadkach, uzasadnionych szczególnie ciężkimi warunkami życia lub złym stanem zdrowia nauczyciela-rencisty, zaleca się przyznanie zapomogi wyższej, o ile wydatek z tym związany znajduje pokrycie w budżecie”.

3. Instrukcja wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1965 roku.

Z tego wynika, że jeśli niektóre wydziały oświaty zmniejszały rencistom wysokość zapomóg kwartalnych, powinny je wyrównać.

N.Z.

co zostało stwierdzone wynikami wizytacji przeprowadzonych w okresie praktyki i opinią kierownika szkoły ustaloną w porozumieniu z ogniskiem ZNP.

Dowodem zwolnienia od egzaminu i uzyskania kwalifikacji zawodowych do nauczania jest — na podstawie § 21, ust. 3 zarządzenia ministra oświaty z dnia 25 kwietnia 1964 roku w sprawie egzaminu kwalifikacyjnego nauczycieli i wychowawców (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 6, poz. 55) — zawiadomienie organu administracji szkolnej na piśmie o ustaleniu pozytywnej oceny kwalifikacyjnej, według wzoru stanowiącego załącznik nr 4 do zarządzenia.

W braku takiego zawiadomienia nauczycielka obowiązana jest do składania egzaminu kwalifikacyjnego.

PRAWNIK WYJAŚNIA

Od 1 września 1960 roku do chwili obecnej pracuję bez przerwy jako nauczycielka szkoły podstawowej. Kwalifikacje pedagogiczne uzyskałam w lipcu 1962 roku i obecnie jestem na II roku zaocznego studium nauczycielskiego. Wobec powyższego, czy jestem obowiązana do składania egzaminu praktycznego?

W związku z uzyskaniem w lipcu 1962 roku kwalifikacji naukowo-pedagogicznych, a po ich uzyskaniu, odbycia przez 2 lata kalendarzowe do dnia 31 grudnia 1964 roku nieprzerwanej praktyki pedagogicznej, nauczycielka może być zwolniona od składania egzaminu kwalifikacyjnego. Uzyskuje ona kwalifikacje zawodowe do nauczania, jeżeli w okresie praktyki pedagogicznej wykazała co najmniej zadowalające wyniki nauczania i wychowania oraz sumiennosc w wykonywaniu obowiązków służbowych,

O PEWNYM LIŚCIE PASTERSKIM

Na spotkaniu z wyborcami w dniu 20 maja. Gomułka w odpowiedzi na pytanie, dlaczego Episkopat Polski na okazji 20-lecia zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami nie wydał listu pasterskiego podobnego do listu episkopatu czeskiego — wspominał o liście biskupów zachodnioniemieckich. Gomułka zapoznał się z tym listem, ogłosił go na jego treść, ton szeregu formułowań i twierdzeń. List wydany w dniu 27 kwietnia bieżącego roku przez 9 biskupów katolickich z okazji 20-lecia zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Tak bowiem w tym roku został w NRF rok 1965, dwudziesty rok od klęski hitlerizmu. List, który publikowany został w tygodniku „Deutschland” z dnia 20 maja. Zaczyna on od słów:

„Drodzy, wypędzeni z ojczyzny bracia i siostry! Bardziej niż zwykle w latach ubiegłych, w tych tygodniach jesteśmy naszymi wracającymi do gorzkich dni klęski i wypędzenia, które przed laty przyniosły nam tyle cierpienia”.

A więc czcigodni duszpasterze uważają, że w 20 rocznicę zakończenia najstraszniejszej w dziejach ludzkości wojny, wywołanej i prowadzonej przez brodnice siły hitlerizmu, najważniejszym problemem jest wspomnienie cierpienia ludności niemieckiej, którą wypędzono: „(...) z domu i ogrodu, z ojczyzny i rodzinnego miasta”.

Można pominąć milczeniem pamięć katowanych i rozstrzeliwanych setek tysięcy ludzi z podbitych terenów, palonych w piecach krematoryjnych więźniów — dzieci, kobiet, mężczyzn, można pominąć milczeniem zbrodnie ludobójstwa — boleć zaś trzeba nad własnym losem „gdy przez długie miesiące musieliśmy mieszkać w obozach i nędznych pomieszczeniach”.

Jak ciężki był tam pobyt świadczymy o tym inny fragment listu:

„Paczki organizacji „Care” i przesyłki odzienia były dla nas często w wielkiej biedzie poświadczeniem miłości”. Jedyną pociechą dla tak srodze i chyba niesprawiedliwie doświadczonych — zdaniem biskupów — narodu było pokrzepienie płynące ze Stolicy Apostolskiej.

„Jak bóg poczuł się, gdy użył słowa najświętszego pasterza Kościoła, błogosławionego papieża Piusa XII, który wstawał się za nami. Gdy wszyscy napadali na nasz pobity naród niemiecki, gdy wielu milczało, wielu zaś skazywało, zabrał On przed całym światem głos odważny i jasny. Nazwał On nasze wypę-

dzenie „wydarzeniem bez przykładu w historii Europy (...)”.

Od tego czasu minęło 20 lat. Dobry rzecznik wydziedziczonych w świecie, który niestety dziś... tak często jest szkalowany, papież Pius XII zmarł. Ludzie odpowiedzialni nie doszli do tychczas do opamiętania, nie cofnęli tego, co się stało (...)”.

Zasadniczą jednak treść listu stanowi nie wspomnienie oraz uczucia wdzięczności dla tych, którzy udzielali — jak wyrażają się autorzy — „wzorowej pomocy” ludności wysiedlonej, lecz otwarte postulaty rewizjonistyczne.

„Nie możemy uwierzyć, że cierpienia tak wielu milionów, że gorzka śmierć dwóch milionów ludzi, którzy zginęli podczas ucieczki, ma być daremna. Po prostu nie możemy wyrzec się nadziei, że to bezprawie znajdzie kiedyś swoje sprawiedliwe rozwiązanie”.

My znamy ten język. Według Hitlera traktat wersalski był bezprawiem, granice Polski przedwojennej na zachodzie były niesprawiedliwością. Słyszeliśmy o rzekomych strasznych prześladowaniach mniejszości niemieckiej w Polsce, o potwornych zbrodniach dokonywanych przez Polaków, o 60 tys. Niemców w bestialski sposób wymordowanych 3 września 1939 roku w Bydgoszczy przez polskich żołnierzy.

Z treści listu najświetliwszych ojców Kościoła wynika, że jest to wina Rosjan, Polaków, Czechów, iż śmieli wkroczyć na tereny niemieckie, że to oni spowodowali śmierć dziesiątków tysięcy ludzi zamkniętych w „Festung Breslau”, że oni są sprawcami tego, iż w ciężką zimę 1945 roku oddziały Waffen-SS, specjalne oddziały Wehrmachtu wypędzały setki tysięcy kobiet, dzieci, starców i chorych na pokryte gołębiami drogi i że w ewakuacji zginęło 1,6 mln ludzi.

Hitler w swych zbrodniczych i obłąkańczych postulatach powoływał się na prawa natury, zasady rasizmu i wynikającą stąd rolę i miejsce Herrenvolku w świecie.

Biskupom katolickim nie wypada powoływać się na te same prawa. Jak przystało sługom bożym — powołują się na prawa boże, na posłannictwo Kościoła. Jest to zatem wyższa forma działania, jakkolwiek cel jej taki sam, jaki leżał u podstaw znanego nam hasła „Lebensraum”.

„Nie powinno się nam mówić, że niesłusznie nazywamy przeszłość imieniem. Jesteśmy mianowani jako

Wasi duszpasterze i pastrze. Kościół musi i chce zawsze i wszędzie być po stronie prawa. Niesprawiedliwość musi nazywać się niesprawiedliwością. Ma on zadanie i obowiązek być tym, który strzeże porządku Bożego na świecie... Kościół nie może milczeć, jeśli brutalna przemoc prowadzi do niewoli czy też do wypędzenia niewinnych ludzi (...)”.

Są to piękne i wzniosłe zasady. Szkoda tylko, że dostojnicy Kościoła nie pamiętali o nich w czasach, gdy najbardziej brutalna przemoc i niesprawiedliwość panowała nad całą prawie Europą. Wszak to jeden z najbardziej cenionych i szanowanych przez nich, biskup gdański, Maria Splet, nakazał wiernym diecezji w październiku 1939 roku, a więc po zagrobieńiu ziem polskich, taką oto odmawiać modlitwę:

„(...) Wszemchny Władcy Boże! Roztocz szeroką swoją Łaskę, o Panie, nad naszym Führerem, narodem i ojczyzną, ochraniaj całą niemiecką siłę wojenną na ziemi, jak i na wodzie”.

W okresie okupacji cały naród polski, podobnie jak i wszyscy uczciwi ludzie na świecie, daremnie oczekiwali ze Stolicy Apostolskiej publicznego potępienia gwałtów, zbrodni, bezprawia, jakich świat nie widział.

„Prawo boskie obalone, godność ludzka zhańbiona, setki tysięcy ludzi mordowane bez sądu, rozdzielone rodziny, kościoły sprofanowane i zamknięte... — oto obraz Polski” — pisał do Piusa XII sprawujący na emigracji funkcję prezydenta Rzeczypospolitej, Władysław Raczkiewicz.

Papież jednak wtedy milczał. W spotkaniach z przedstawicielami umęczonego narodu pouczał: „przyszłości nie po to, by podnosić hańsliwe skargi” (21 września 1939 r.).

W nieszczęściach, które Was spotkały, nie przedstawiajcie nigdy dopatrywać się opatrności” (30 września 1939 r.). „Uciek... z dopuszczenia Boga zwykli być częścią i udziałem pobożnych” (23 grudnia 1940 r.).

Na zdecydowany akcent zdobył się dopiero 24 grudnia 1945 roku, a więc po zakończeniu wojny, po konferencji poczdamskiej. W orędziu do świętego Kolegium pisze, o czy wspominają z wdzięcznością w swoim liście pasterskim biskupi niemieccy: „Gmach pokoju oprze się o kruche podstawy, grożące wciąż zawaleniem, gdy się będzie... wytyczało nowe granice jedynym pociągnięciem pióra, gdy samowolną decyzją zrujnuje się życie ekonomiczne narodu, gdy z jawnym okrucieństwem wysiedli się miliony

ludzi, setki tysięcy rodzin... je do najstraszniejszej nędzy, wydzierając je z cywilizacji i kultury, którą tworzyły całe pokolenia”.

Gdy dymyły krematoria, gdy Hitler przesuwiał granice Reichu na wschód, papież i biskupi niemieccy nie protestowali. Gdy Polska sięgnęła po swoje odwieczne ziemie nad Odrą i Nysą — załamali ze zgrozy ręce. Osobliwe zatem prawo — na które powołują się dziś dostojni pomazańcy boży. Przypominają nam oni pod tym względem pobożnych rycerzy Zakonu Najświętszej Marii Panny, w polskiej historii znanych pod nazwą Krzyżaków. Świadczy o tym chociażby następujące dalsze fragmenty ich listu:

„My, chrześcijanie, musimy umieć przebaczać i także zapominać. Jednakże nie możemy nigdy przyjąć za dobre tego, co było bezprawiem, nie możemy milczeć, aby nasze milczenie stało się żelaznym listem dla wszystkich, którzy nadal czynią bezprawie, ponieważ liczą, że również największe hańbiące czyny wreszcie ulegną przedawnieniu i zostaną zapomniane”.

A więc jawne podsycanie uczuć nacjonalistycznych, nawoływanie do rewizjonizmu. Gdyby biskupi, obrońcy praw bożych, rzecznicy sprawiedliwości z taką „mocą protestowali przeciwko planom rządu NRF przedawnienia czynów tysięcy obywateli państwa bońskiego, żyjących wśród nich, chodzących na pewno do kościołów, cenionych i szanowanych, którzy przed 20 laty prowadzili fabryki śmierci, zasiadali w Sondergerichtach, pacyfikowali Zamojszczyznę, masakrowali ludność Warszawy...”

Osobliwe więc myśli i refleksje snują biskupi niemieccy w 20 rocznicę zakończenia wojny. Pod płaszczykiem słów bożych, miłości bliźniego, prowadzą się otwartą, skierowaną przeciw nam propagandę rewizjonistyczną, rozbudza szowinizm i ducha odwetu. Dla osiągnięcia swych celów natchnieni ojcowie używają faryzeuszkich metod przemawiania, przeinaczania faktów, a tam gdzie jest to im potrzebne, bezcelnych kłamstw.

W dniach święta zwycięstwa wygłoszono na całym świecie wiele słusznych i głęboko humanistycznych przemówień, wspomnień, sformułowano wiele wniosków, ażeby zapewnić pokój narodom. Usłyszeliśmy wśród tych głosów patriotyczny, przepełniony duchem pokoju głos biskupów czeskich. Milczy tylko Episkopat Polski.

Odezwały się za to ciemne siły, o czym świadczy omawiany list pasterski. Zmusza to nas wszystkich, cały naród polski do czujności, do dania zdecydowanej odpawy wszystkim, którzy próbują podważyć naszą granicę, zakłócić pokojową pracę narodu.

K. WOJCIECHOWSKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Generalny wniosek wynikający z tych uwag sprowadza się do tego, by jednostki nadrzędne otoczyły większą opieką szkolnictwo przyzakładowe, by poszczególne resorty przeznaczały większe fundusze na budownictwo tych szkół.

SPRAWY SZKOŁY I NAUCZYCIELA

W spotkaniach z mieszkańcami miast, (w których brali udział zarówno prezes Walczak, jak i wiceprezes Ogza) — obok problemów z zakresu gospodarki komunalnej — dominowały zagadnienia związane ze sprawą kształcenia się młodzieży po ukończeniu szkoły podstawowej i średniej ogólnokształcącej. Sieć szkół średnich, a zwłaszcza zawodowych, podkreślano, trudno jest uznać za zadowalającą. Postulowano więc dalszy rozwój i budownictwo szkół zawodowych na prowincji, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości kształcenia dziewcząt.

Na trudności związane z siecią szkół średnich wskazywali również mieszkańcy środowisk wiejskich. Postulowano w związku z tym zakładanie internatów.

Tak na spotkaniach w mieście, jak i na wsi — wyborcy nie związani z naszym zawodem — zwracali uwagę na problem mieszkaniowy nauczycieli. Szczególnie jednak silnie występowały te sprawy na wsi. Podkreślano, iż wynajmowanie izb w gospodarstwach nie rozwiązuje zagadnienia. Konieczne jest zatem budownictwo mieszkaniowe zarówno z funduszy państwowych, jak i w czynach społecznych, z inicjatyw terenowych.

I na wsi, i w mieście padały wypo-

wiedzi o potrzebie organizowania wolnego czasu młodzieży. Stąd konieczność większej aktywizacji komitetów blokowych, tworzenia klubów-kawiarń, zakładania boisk sportowych, zespołów zainteresowań. Postulaty te znalazły potwierdzenie i na spotkaniach z najmłodszymi wyborcami.

W środowiskach nauczycielskich

koncentrowano się na zagadnieniach związanych z reformą szkolną. Zwracano więc uwagę na konieczność doskonalenia warsztatu pracy nauczyciela, lepszego wyposażenia szkół, pracowni i gabinetów w pomoce naukowe, zwłaszcza audiowizualne. Podkreślano duże jeszcze braki lokalowe, jeśli chodzi o szkoły wytypowane na 8-letki. Za dużo przewidywa się w planach izb wynajmowanych. W związku z tym postulowano zwiększenie nakładów inwestycyjnych na budownictwo szkolne. Nie wszędzie też prawidłowo zorganizowany był dowóz dzieci do szkół 8-letnich.

Duże zainteresowanie na spotkaniach nauczycielskich budziło zagadnienie reformy systemu kształcenia nauczycieli. Niezależnie od dużego sentymentu do liceów pedagogicznych, do ich dorobku wychowawczego — opowiadało się za pełnym wyższym wykształceniem dla wszystkich nauczycieli. Niekiedy dyskutowano podkreślali przy tym trudności w dostaniu się na wyższe uczelnie, trudności spowodowane m. in. limitem miejsc na studiach zawodowych. Z drugiej zaś strony — mówiono — w wielu środowiskach małym miasteczkowych szkół średnie odczuwają poważny brak nauczycieli z pełnymi, do tego typu szkolnictwa, kwalifikacjami.

Również i na spotkaniach nauczycielskich wskazywano na potrzebę rozbudowy internatów i zwracano uwagę na brak szkół specjalnych na prowincji, co szczególnie dotkliwie odczuwają wieś.

Nauczyciele-wyborcy zgłaszali poza tym wiele postulatów dotyczących warunków życia. Sprawy płacowe, emerytalne, mieszkaniowe, stołówki, wczasowe, kolonie i miejsca na wyższych uczelniach dla dzieci nauczycielskich — oto najczęściej powtarzające się w dyskusjach zagadnienia o charakterze socjalno-bytowym.

Trudno jest — jak już wspomnieliśmy — zasygnalizować wszystkie poruszone w czasie spotkań przedwyborczych problemy. Z konieczności więc skoncentrowaliśmy się na tych, które najbardziej interesowały naszych czytelników, tj. na oświatowych i wychowawczych.

Nie sposób jednak na zakończenie nie podkreślić, iż na wszystkich spotkaniach z uznaniem mówiono o ogromnym dorobku oświaty i szkolnictwa w Polsce Ludowej. Celowo jednak zwróciliśmy uwagę na wypowiedzi wskazujące trudności i niedociągnięcia. Głosy te cechowała bowiem głęboka troska i poczucie współodpowiedzialności za tak najcenniejszą, jak najlepszą realizację, coraz poważniejszych zadań w dziedzinie oświaty i wychowania.

Wszystkie zgłaszane przez wyborców wnioski, uwagi i postulaty, dotyczące realizacji programu Frontu Jedności Narodu i w skali kraju, i na poszczególnych terenach — będą przedmiotem głębokiej analizy nowo wybranego Sejmu oraz rad narodowych wszystkich sekcji. Wybrani przez nas posłowie i radni nauczyciele — których specjalnym zadaniem jest reprezentowanie interesów szkoły, oświaty, nauczyciela — dołożą z pewnością wszelkich starań, by wszystkie słuszne inicjatywy i propozycje były w miarę możliwości realizowane.

KOMUNIKAT O WYCIECZKACH ZAGRANICZNYCH

Zespół Pedagogiczno-Społeczny Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego podaje informacje o wycieczkach zagranicznych organizowanych w okresie ferii letnich dla członków ZNP.

● Dreżno — Weimar. 21 — 27.8. Koszt 1350 zł, w tym 21 marek kieszonkowego. Koszty przejazdu przez Polskę płać uczestnicy wycieczki. Do lat 30.

● Poczdam — Berlin. 25.8 — 1.9. Koszt 1500 zł, w tym 25 marek kieszonkowego. Do lat 30. Koszty przejazdu przez Polskę płać uczestnicy wycieczki.

● Praha — Zivohošt. 14 — 25.8. Koszt 1480 zł, w tym 98 koron kieszonkowego. Koszty przejazdu przez Polskę płać uczestnicy wycieczki. Do lat 30.

● Bułgaria. 11-dniowy pobyt w Słonecznym Brzegu oraz 1-dniowe zwiedzanie Bukaresztu. Terminy: 13 — 29.7, 24.7 — 9.8 i 7 — 21.8. Koszt 3865 zł. Przejazd wagonem sypialnym (6 osób w przedziale). Zakwaterowanie w 2-osobowych domkach campingowych.

● Praha — Beigrad — Budapeszt. 10 — 20.8. Koszt 4630 zł. Przejazd autokarem.

● Berlin — Praha — Budapeszt. Koszt 4180 zł. Przejazd autokarem. Termin: 28.8. — 4.9.

WYCIEZKI ORGANIZOWANE AUTOKARAMI ZNP

Ceny wycieczek autokarowych podane są bez kosztów przejazdu. Opłata za przejazd wynosi 400 — 600 zł w zależności od czasu trwania wycieczki i ilości przejechanych kilometrów. W terminach tych wycieczek uwzględniony jest czas przejazdu przez Polskę.

● Trasa: Bratysława — Budapeszt — Eger — Miskolc — Koszyce — Zakopane. (Cena 1600 bez kosztów autokaru. Terminy: 8 — 15.7. (Okręg Lublin), 10 — 17.7. (Okręg Szczecin).

● Trasa: Berlin — Lipsk — Dreżno — Budżyszyn. Cena 1550 zł bez kosztów autokaru. Terminy: 25 — 31.7. (Sekcja Bibliotekarska), 4 — 20.8. (Okręg Olsztyn).

● Trasa: Praha — Karlove Vary — Plauen — Lipsk — Miśnia — Dreżno — Budżyszyn. 4 — 12.8. (Okręg Białystok), 11 — 19.8. (Oddział Lublin).

Kandydat na wyjazd powinien zgłaszać się do zainteresowanych okręgów lub do Zarządu Głównego ZNP, który na telefonice lub telefonicznie życzenie (nr tel. 26-10-11, wew. 212, adres telegraficzny: ZENEPOL-Warszawa) wysłać będzie natychmiast potrzebne dokumenty. O przyjęciu na listę decydować będzie kolejność zgłoszeń.

Kwestionariusze paszportowe poświadczające przez zakład pracy i Komendę MO wraz z dowodem wpłaty należy przesać do Zarządu Głównego ZNP w ciągu najbliższych dni.

bodziec do lepszej pracy

Wkrótce wielu z nas będzie uczestniczyć w różnych kursach wakacyjnych. Jedni po raz pierwszy, inni którzy tam raz z rzędu. Nie ulega wątpliwości, że każdy kurs czegoś nas nauczy i wywoła jakieś refleksje. Na pewno jednak tak organizatorom, jak i uczestnikom chodzi o coś znacznie więcej; o dobre kursy, pogłębiające i poszerzające wiedzę uczestników i będące bodźcem do lepszej, bardziej nowoczesnej pracy.

O kursach wakacyjnych pisała ostatnio dr Krystyna Kuligowska („Głos Nauczycielski” nr 21). Pragnę także i ja — jako potencjalny kursant — ustosunkować się do niektórych spraw i zagadnień związanych z organizacją i pracą tej formy doskonalenia kadr.

Kurs wakacyjny trwa krótko: dwa, trzy tygodnie, jednak jego program stanowi jakąś organiczną całość. Racjonalne zrealizowanie programu wymaga sprawnego i energicznego kierownictwa oraz wyraźnie określonej formy i metody pracy. Stąd wypływa wniosek: najpóźniej w pierwszym dniu kursu uczestnicy powinni zostać dokładnie poinformowani, jak będą się uczyli i pracowali.

Nie wystarczy podanie tematyki kursu, rozkładu zajęć i dorzucenie kilku uwag o charakterze porządkowym. Trzeba wyraźnie przedstawić formy i metody pracy na kursie; regulamin określający zadania kursu, zasady organizacji pracy, prawa i obowiązki uczestników, wykaz literatury i najważniejszych pomocy naukowych; najważniejsze dane o organizacji i zadaniach samorządu kursowego, zajęcia rozrywkowo-kulturalne, formy i rodzaje współżycia towarzyskiego.

Naturalnie najlepiej byłoby wymienione sprawy opracować i wydać jako skrypt na powielaczu oraz przesłać przyszłym uczestnikom danego kursu na kilka miesięcy przed jego rozpoczęciem. Skrypt powinien jeszcze zawierać wskazówki, jak przygotować się do uczestnictwa w kursie.

Powiatowe wydziały oświaty powinny prowadzić dokładny rejestr uczestnictwa nauczycieli i pracowników pedagogicznych w poszczególnych formach

dokształcania i doskonalenia zawodowego. Nie można dopuszczać, aby np. nauczyciel przystępujący do pracy, a mający średnie wykształcenie pedagogiczne, nie tylko przez długie lata nie podejmował studiów zaocznych, lecz nawet nie brał udziału w żadnym kursie wakacyjnym.

Właściwy dobór wykładowców sprawia często organizatorom kursów wiele kłopotów. A czy naprawdę wszyscy potencjalni prelegenci są angażowani? Chyba nie. Trzeba zatem „poszukać” również wykładowców, uzdolnionych nauczycieli-praktyków z tzw. zapadłej prowincji. Z kolei stałym wykładowcom należy od czasu do czasu przypomnieć, jak prowadzi się zajęcia z nauczycielami. Sztuka dobrego wykładu, ciekawej prelekcji, właściwej postawy wobec słuchaczy jest trudna. Znam pedagogów o długim stażu, wytrawnych wykładowców, którzy właśnie dzięki samokontroli i ciągłemu doskonaleniu się potrafią nawet ten sam temat przekazać słuchaczom w nowej, ciekawej formie.

Niezmiennie istotne są warunki pracy i zakwaterowania na kursach. Przede wszystkim trzeba zapewnić odpowiednie pomieszczenia i chociaż względnie wygodne sypialnie. No i zadbać o dostateczne wyżywienie. Nauczyciel nie powinien tutaj ponosić dodatkowych wydatków, na które go nie stać.

Na zakończenie pozornie drobna sprawa: dobre, nadające się do użytku tablice szkolne. Uczestniczyłem w trzech kursach wakacyjnych i na żadnym nie widziałem dobrej tablicy. Tablica — to pierwsza podstawowa „pomoc naukowa”. Umiejętne korzystanie z niej w dużym stopniu pomaga słuchaczom zrozumieć temat.

Być może, że poruszyłem tutaj sprawy już znane, niekiedy i drobne. Podobnie jednak jak sprawność pracy szkół, tak sprawność i skuteczność kursów, jest ściśle uzależniona od przemyślenia wszystkiego, od uwzględnienia i tych drobnych, lecz w konsekwencji ważnych szczegółów.

WŁADYSŁAW PIÓRKOWSKI
Witków
pow. Złotoryja

nie dla każdego...

Tytuł artykułu zamieszczonego w ostatnim numerze „Głosu Nauczycielskiego”: „Dla każdego według specjalności”, sugeruje, że organizatorzy kursów wakacyjnych uwzględnili potrzeby i zainteresowania nauczycieli wszystkich typów szkół. Trudno się z tym zgodzić. Jak wynika z planów, nie przewiduje się bowiem kursu dla nauczycieli przedmiotów pedagogicznych i zawodowych w technikach przemysłowo-pedagogicznych.

Zresztą i w prasie rzadko porusza się problematykę tych szkół. Może dlatego, że przez kilkanaście lat było ich w kraju zaledwie cztery. Ale przecież w ostatnich latach liczba ta wzrosła do dwudziestu.

Ciekawy to typ szkoły, która kształci nauczycieli-techników, nauczycieli zawodu oraz przedmiotów zawodowych dla techników zawodowych i ZSZ. W szkole tej występuje więc zarówno problematyka szkolnictwa zawodowego, jak i problematyka zakładów kształcenia nauczycieli. Technika i pedagogika, praktyka i teoria, kształtowanie postawy zaangażowania i socjalistycznego stosunku młodzieży do pracy — w tym typie szkoły przenikają się wzajemnie, jak chyba w niewielu innych zakładach nauczania.

Nic też dziwnego, że nauczyciele tak przedmiotów pedagogicznych, jak i zawodowych napotykają wiele trudności, które chcieliby omówić i znaleźć dla

nich rozwiązanie właśnie na kursie wakacyjnym. Do trudności tych między innymi należą: organizacja praktyk pedagogicznych, ze szczególnym uwzględnieniem praktyk w warsztatach szkolnych, organizacja pracowni pedagogicznych, metodyka nauczania praktycznej nauki zawodu i przedmiotów zawodowych, programy nauczania przedmiotów pedagogicznych w technikach przemysłowo-pedagogicznych, podręczniki (a raczej ich brak), literatura itp. Jeśli dodamy, że sprawa pedagogizacji szkół zawodowych, a szczególnie zajęć warsztatowych, jest nadal aktualna, to musimy przyznać, że tego rodzaju kurs dla zainteresowanych nauczycieli TPP jest konieczny.

Na sprawę tę należy spojrzeć szerzej. Kurs powinien pobudzać nauczycieli TPP do żywszego eksperymentowania, do poszukiwań w dalszej pracy. Konieczna jest też współpraca TPP z placówkami naukowo-badawczymi, jak Instytut Pedagogiki i inne.

Technika przemysłowo-pedagogiczna, które przez terenowe praktyki mają szerokie kontakty z ZSZ i przygotowują nauczycieli do prowadzenia praktycznej nauki zawodu, przy obecnym rozwoju szkolnictwa zawodowego powinny stać się przodującymi szkołami tego typu szkolnictwa.

CZESŁAW NICEWICZ
Łomża

KOMUNIKAT INSTYTUTU PEDAGOGIKI SPECJALNEJ

Dyrekcja Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej zawiadamia, że w roku szkolnym 1965/66 czynne będą na Studium Stałym (zależnie od napiętych kandydatów) następujące działy kształcenia nauczycieli szkół specjalnych:

- dział dzieci upośledzonych umysłowo,
 - dział dzieci głuchych,
 - dział dzieci przewlekłe chorych,
 - dział młodzieży niedostosowanej.
- PROF. DR M. GRZEGORZEWSKA**
dyrektor Instytutu

ORGANIZOWANIE szkół wiodących, zapoczątkowane zarządzeniem ministra oświaty z dnia 20 lipca 1963 roku, weszło w fazę, kiedy można już mówić o wynikach podjętej akcji. Liczba placówek oświatowo-wychowawczych, uznanych za wiodące w roku 1964/65 wynosi ponad 1500. Przy czym jedne okręgi mają ich po kilkaset, inne zorganizowały zaledwie kilkadziesiąt. Ale problem nie tkwi w ilości. Liczby nie ilustrują jakości pracy szkół; wysokie dane liczbowe nie zawsze są równoznaczne z prawidłowo rozwiązaniem zagadnieniem koncepcji szkół wiodących.

Według zarządzenia ministra oświaty — szkoła może być uznana za wiodącą, jeżeli ma kwalifikowaną, dobrą pracującą kadre nauczycielską, osiąga bardzo dobre wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej, w zakresie, w którym ma pełnić funkcję szkoły wiodącej, oraz posiada odpowiednie warunki lokalowe, należyte wyposażenie w sprzęt i pomoce naukowe.

Z inicjatywą podjęcia przez szkołę zadań szkoły wiodącej, może wystąpić

pracy lekcyjnej, wszechstronne oddziaływanie wychowawcze na lekcjach, organizacja procesu dydaktyczno-wychowawczego, są jedynie hasłami, które nie mówią nic o tym, w jaki sposób wiążą się one z poszczególnymi dysplinami nauczania w pracy szkoły.

Z oceny dotychczasowej działalności szkół wiodących wynika również, niektóre z nich, mimo że są dobre, nawet bardzo dobre, nie spełniają na życie warunków upowszechniania swego dorobku. Niektóre placówki przechodzą dopiero wstępną fazę prowadzącą do pełnej dojrzałości, jakiej wymaga się od szkoły wiodącej. W jednym z okręgów stwierdzono, że w procesie dojrzewania szkoły wiodącej stała i niezmiennie obserwuje się jakby cztery etapy:

● szkoła ustalona jako wiodąca, dobra szkoła, ma dobre wyniki nauczania, dostateczne wyposażenie, chętnych, dobrze pracujących nauczycieli. Nie zdają oni jednak sobie sprawy, warto ich pracę upowszechnić, nie dążą do problemu wiodącego;

● krystalizuje się problem, wolą

PO DWÓCH LATACH PRACY SZKÓŁ WIODĄCYCH

optymistyczne perspektywy

kierownik (dyrektor) szkoły w porozumieniu z radą pedagogiczną i za zgodą nauczycieli wykładających przedmiot lub grupę przedmiotów, objętych zakresem działalności szkoły wiodącej, jak również ośrodki metodyczne oraz organa administracji szkolnej w porozumieniu z kierownikiem (dyrektorem) i radą pedagogiczną szkoły, za zgodą nauczycieli i wychowawców (zarządzenie Ministerstwa Oświaty z 20 maja 1963 roku).

Według posiadanych materiałów, na ogół powoływanie szkół wiodących odbywało się według słusznych przesłanek wynikających z wyżej wymienionego zarządzenia. Po wszechstronnej ilustracji organa administracji i ośrodki metodyczne w porozumieniu z kierownikiem szkoły i radą pedagogiczną podejmowały z pełną odpowiedzialnością uchwałę zatwierdzającą szkołę jako wiodącą. Słusznie też rady pedagogiczne nie uznawały za wiodące wszystkich form pracy szkoły eksponując tylko te, które rzeczywiście mogły stać się transferem postępu pedagogicznego.

Ostrożność w podejmowaniu decyzji zapobiegła powstawaniu pustych nazw, etykietowania placówek nie mających warunków do pełnienia roli wiodących. A takie przypadki zdarzały się. Np. określono, że nauczyciel jest wiodący w zakresie stosowania środków audiowizualnych na lekcjach historii i to tylko w klasie V-a, a co wobec tego w klasie V-b? Czy takie podejmowanie problematyki wiodącej nie jest nieporozumieniem? Jeśli nauczyciel historii, jest wiodący, to niech wiedzie w klasach V—VII, a nie w jednej klasie. Czy słusznie podejmowano eksponowanie środków audiowizualnych jako element odrębny w procesie nauczania? Wiodące musi być w ogóle nauczanie, a nie jego fragment.

Ośrodki metodyczne analizując działalność szkół wiodących podejmują próby dokonania rewizji w prawidłowości ujmowania problemu. Np. stwierdza się, że podejmowanie takich tematów, jak aktywizacja ucznia w procesie nauczania, wiązanie teorii z praktyką, wprowadzanie nowoczesnych form

którego skupia się działalność nauczycieli (czasem problemowi temu zostawała podporządkowana cała działalność szkoły), co z kolei przyczynia się do pogłębienia pracy i lepszych jej efektów. Nauczyciele zaczynają odczuwać potrzebę lepszego wyposażenia szkoły, sięgania do literatury pedagogicznej, zaczynają szukać sami rozwiązań;

● zaczyna się stopniowa wymiana doświadczeń, do szkoły docierają inni nauczyciele kierowani przez ośrodek metodyczny, zaczyna się mówić o szkole, a nie raz i pisać w prasie. Szkoła zyskuje uznanie. Stanowi to z kolei czynnik mobilizujący i umacniający jej działalność;

● nauczyciele znajdują zadowolenie w wiedzeniu, pogłębiają i poszerzają jego zakres, sami szukają kontaktów z innymi szkołami.

Cała działalność ośrodka metodycznego sprowadza się do ułatwienia nauczycielom przechodzenia od jednego etapu, do drugiego. Gdy szkoła osiągnie pełną dojrzałość w podejmowaniu funkcji szkoły wiodącej, ustala swój profil, wtedy staje się bazą ośrodka metodycznego, a nauczyciele wiodącej najbardziej wartościowymi pomocnikami w realizacji postawionych zadań.

Można stwierdzić, że większość szkół wiodących, mimo licznych jeszcze nieporozumień i niejasności w sformułowaniu problemu wiedzenia, spełnia zadania, które polegają szczególnie na upowszechnieniu dorobku praktyki i teorii pedagogicznej. Każde województwo opracowuje własną drogę rozwoju i poszukiwań zmierzających do najlepszych form i metod pracy nowoczesnej szkoły. Istnieją jednak sprawy wymagające wyjaśnienia, dotyczą one powoływania placówek, zakresu tematyki wiodącej itp. Oczekujemy, że krajowa konferencja poświęcona tym zagadnieniom zorganizowana w Sulejówku w dniach 12—13 czerwca, przyczyni się do znalezienia odpowiedzi na nurtujące pytania.

JADWIGA ŚLENZAK
BOHDAN BIAŁOSZEWSKI

TECHNIKUM CHEMICZNE I ZASADNICZA SZKOŁA CHEMICZNA W SĄRZYNIE, WOJ. RZESZOWSKIE, zatrudni w pełnym wymiarze godzin od dnia 1 września 1965 r. trzech nauczycieli chemii po studiach wyższych oraz jednego nauczyciela do przedmiotów zawodowych o specjalności inżynier mechanik lub inżynier elektryk. Istnieje możliwość pracy w godzinach nadliczbowych do pełnego etatu. Warunki pracy według stawek obowiązujących w szkolnictwie. Istnieje duża możliwość otrzymania jednoosobowego mieszkania w komfortowo urządzonej nym hotelu pracowniczym.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS W TCZEWIE, UL. F. DZIERŻYŃSKIEGO NR 1, zatrudni z dniem 1 września 1965 roku nauczycieli wychowania fizycznego (chłopców) łącznie z PW, towaroznawstwa. Zapewnione godziny nadliczbowe. Mieszkań rodzinnych nie gwarantujemy.

ZASADNICZA SZKOŁA MECHANIZACJI ROLNICTWA W KARCZMISKACH POW. OPOLE LUB., zatrudni od 1 września 1965 roku kierownika internatu (wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe lub równorzędne i co najmniej 8 lat praktyki nauczycielskiej) oraz nauczyciela wychowania fizycznego. Mieszkanie zapewnione.

Od kilku już lat bezskutecznie toczą się boje o stworzenie systemu kształcenia kadr kulturalno-oświatowych. Problem nie jest bynajmniej blady. I to nie tylko ze społecznego, lecz także z ekonomicznego punktu widzenia. Obszar ziemi zamknięty między Tatrami i Bałtykiem z jednej, Bugiem i Odram z drugiej strony pokrywa się

tryb zdobywania lub uzupełniania kwalifikacji specjalnych i wreszcie stwarza podstawę do utworzenia w uniwersytetach i studiach nauczycielskich nowych kierunków studiów kulturalno-oświatowych i bibliotekarskich. Lojalnie trzeba przyznać, iż sytuacja na Węgrzech znakomicie upraszcza istnienie jednego Ministerstwa Szkol-

planu ustalonego wspólnie z uczelnią utrzymującą ścisły kontakt z opiekunami praktyk. O tym, jak poważnie traktuje się na Węgrzech kształcenie kadr kulturalno-oświatowych, świadczy między innymi i to, że dokonuje się tam koordynacji planów działania instytucji i organizacji społecznych (wydziały kultury i szkolnictwa rad narodowych, placówki k-o, węgierski odpowiednik naszego TWP itp.) z planami praktyk studenckich.

Tyle w dużym skrócie o części systemu kształcenia kadr kulturalno-oświatowych w Węgierskiej Republice Ludowej. O części, bowiem poza kształceniem w instytutach i uniwersytetach pracownicy k-o kształcą się również w centralnej szkole związków zawodowych dającej państwowo uprawnienia (!) oraz w średniej szkole dla pra-

KADRY KULTURALNO-OŚWIATOWE

wielu tysięcy placówek kulturalno-oświatowych: domów kultury, klubów, świetlic. W założeniu są one ośrodkami życia kulturalnego, służą kształtowaniu świadomości i postaw społecznych. Słowem — spełniać mają funkcje poznawcze i ideowo-wychowawcze wśród młodzieży i dorosłych. Czy spełniają? Różnie z tym bywa. Na ogół jednak czynią to w sposób dość daleki od założenia i wzorów doskonałości. A problem ekonomiczny? Na działalność placówek kulturalno-oświatowych z kiesy państwa i organizacji społecznych wyklada się rocznie wiele milionów złotych. Z kiesy, która — jak wiadomo — nie pęka w szwach od nadmiaru złota. Tymczasem celowość wydatkowania owych milionów w rzeczonych placówkach jest nierzadko — mówiąc delikatnie — dość iluzoryczna. I to nie dlatego bynajmniej, iżby działalność kulturalno-oświatowa była zbędnym luksusem, lecz dlatego, że w wielu przypadkach efektywność społeczna tego działania jest niewspółmiernie niska w stosunku do założeń i nakładów finansowych.

Przyczyny tego stanu są wielorakie i złożone. Jedną z podstawowych stanowi brak specjalistycznego przygotowania znakomitej większości pracowników kulturalno-oświatowych. Rzecz przy tym nie w zamierzonej polityce deprecjonowania pracy kulturalno-oświatowej przez angażowanie do niej osób bez odpowiednich kwalifikacji. I nie w tym nawet, iżby pracownicy ci nie chcieli dokształcać się. Cała trudność polega na tym, że nie ma w naszym kraju systemu kształcenia kadr kulturalno-oświatowych, że takiego kierunku studiów nie ma ani w szkołach wyższych, ani średnich. W tej sytuacji niemożliwe jest nawet bliższe określenie kryteriów i wymogów kwalifikacyjnych w stosunku do tej grupy zawodowej.

Stworzony został w naszym kraju szeroki, nieznany w dziejach narodu system kształcenia i dokształcania w różnych stopniach i typach szkół. Kształcą one wielkie liczby wykwalifikowanych specjalistów dla różnych dziedzin gospodarki narodowej. Brak natomiast systemu kształcenia tych, którzy pracują na jednym z najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych odcinków walki o świadomość i postawę człowieka.

Podejmowane były wielokrotnie próby zainteresowania tym zagadnieniem właściwych, jak się zdaje, ministerstw. Odpowiedzialny za politykę kulturalną, za treść i poziom pracy kulturalno-oświatowej minister kultury i sztuki niewiele może sam zdziałać, szkolnictwo bowiem (poza artystycznym) podlega jeszcze dwóm innym ministrom. Zwrócono się więc do ministra szkolnictwa wyższego. Ministerstwo to nie jest jednak zbyt skłonne do wprowadzania zmian w utartym schemacie kształcenia uniwersyteckiego. Niech więc zajmie się tym kolega — minister oświaty. Ministerstwo Oświaty zaś orzekło krótko i rzeczowo: nie nasz resort. I w ten sposób sprawa powróciła do Ministerstwa Kultury i Sztuki, koło zamknęło się.

W drugiej połowie 1963 r. wydane zostało w Węgierskiej Republice Ludowej zarządzenie, które określa kryteria i wymogi kwalifikacyjne w stosunku do pracowników kulturalno-oświatowych, nakłada na nich obowiązek i określa

nictwa i Kultury. Wszelkie uzgodnienia dokonują się zatem między departamentami a nie na szczuble ministrów. A dla departamentów decyzje ministra są wiążące. W ten sposób problem kształcenia kadr rozwiązany został bez większych zahamowań i perturbacji.

Kształcenie kadr kulturalno-oświatowych odbywa się — jak już wspomnieliśmy — w uniwersytetach i 3-letnich instytutach nauczycielskich. Ponieważ jednak rzeczą niemożliwą byłoby omówienie tych studiów w obu typach uczelni, ograniczamy się przeto do krótkiego zrelacjonowania organizacji i przebiegu nauki w tych ostatnich.

Kierunek kulturalno-oświatowy został zorganizowany w 2 instytutach. Drugi rok istnieje on w Debreczynie w pobliżu granicy rumuńskiej, trzeci zaś rok — w pięknym mieście Szombathely (czyt. Sombóthej) tuż przy granicy austriackiej. Taka lokalizacja umożliwia prowadzenie rekrutacji na zasadzie rejonizacji. Naturalną granicę między dwoma rejonami stanowi Dunaj.

Struktura obu tych uczelni jest tego rodzaju, że istnieją w nich 2 kierunki: pedagogiczny — przygotowujący do pracy nauczycielskiej w klasach I-IV oraz pracy kulturalno-oświatowej i bibliotekarstwa, którego absolwenci mogą zajmować stanowiska kierownicze w domach kultury na wsi, bądź stanowiska niekierownicze w miejskich i zakładowych domach kultury, w bibliotekach wojewódzkiej i powiatowej, administracji itp. Studia przygotowują równocześnie do pracy w placówkach kulturalnej i bibliotecznej. Studia prowadzone są systemem stacjonarnym i zaocznym, przy czym zaocznie uczy się większość studentów.

Program nauczania zbliżony jest do uniwersyteckiego. Został on opracowany przez Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej Ministerstwa Szkolnictwa i Kultury przy udziale przedstawicieli CRZZ, pracowników nauki z uniwersytetów oraz instytutów i specjalistów praktyków.

Obejmuje on m. in. takie zagadnienia, jak wstęp do pracy kulturalno-oświatowej, teorię i historię pracy kulturalno-oświatowej, zagadnienia polityki kulturalno-oświatowej, elementy psychologii i socjologii, zagadnienia popularyzacji nauki, zagadnienia literatury i sztuki itp. Jest on realizowany w ciągu 30 godz. zajęć dydaktycznych tygodniowo, z tym że na I roku dochodzą 2 godziny, a na pozostałych latach 4 godz. tygodniowo zajęć praktycznych.

Duży nacisk położony został właśnie na praktykę. W pierwszym semestrze polega ona na hospitacjach pracy placówek kulturalno-oświatowych. Studenci notują w dzienniczkach swoje spostrzeżenia z hospitacji, które podlegają ocenie wykładowców. Hospitacje odbywają się także w drugim semestrze, ale już z pedagogicznego i psychologicznego punktu widzenia, na podstawie przerobionego materiału nauczania. Hospitacje te prowadzone są głównie w uniwersytetach powszechnych i szkołach dla pracujących.

W 3 semestrze studenci odbywają tzw. wewnętrzną praktykę polegającą na organizowaniu i przeprowadzaniu rozmaitych zajęć w klubie, uczelni i gabinecie metodycznym. Program czwartego semestru przewiduje udział studentów w przygotowaniach różnego typu zajęć w placówkach kulturalno-oświatowych, w tym samym zaś studenci samodzielnie organizują i przeprowadzają imprezy artystyczne, rozrywkowe i zajęcia oświatowe.

Cały szósty, ostatni semestr przeznaczony jest wyłącznie na praktykę odbywaną w wybranych placówkach. Dwa spośród czterech miesięcy szóstego semestru studenci przebywają w domach kultury, pozostałe dwa — w bibliotekach. Praktyka odbywa się pod kierunkiem doświadczonych pracowników kulturalno-oświatowych, według programu i

Studenci otrzymują dużą pomoc materialną w czasie nauki, pomoce naukowe w postaci skryptów do każdego przedmiotu, korzystają z dobrze zaopatrzonych bibliotek itp. Studenci zaocznie otrzymują rocznie 24 dni płatnego urlopu na naukę oraz po 18 dni na udział w obowiązkowych zajęciach. W ostatnim roku nauki przysługują im dodatkowo prawo do 24 dni urlopu na przygotowanie się do egzaminu końcowego.

Na studia w instytucie przyjmowani są kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości i złożą egzamin wstępny. Dla pracujących organizowane są 3-miesięczne kursy przygotowujące do egzaminu wstępnego. Absolwenci po złożeniu pracy i egzaminu dyplomowego otrzymują dyplom pracownika kulturalno-oświatowego i bibliotekarstwa (absolwenci uniwersytetu otrzymują dyplom pedagoga pracy kulturalno-oświatowej lub bibliotekarstwa).

uczających zorganizowanej wspólnie przez Budapeszteńską Radę Związków Zawodowych i Wydział Kultury i Szkolnictwa Stołecznej Rady Narodowej. Ponadto Instytut Kulturalno-Oświatowy (odpowiednik naszej CPARA) prowadzi 2-letni kurs przysposobienia zawodowego dla czynnych pracowników kulturalno-oświatowych, absolwentów uniwersytetu nie posiadających przygotowania specjalistycznego w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej.

Te skróty, z konieczności bardzo uproszczone relacje, dają tylko szkice obrazu nie wyczerpując nawet drobnego fragmentu zagadnienia. Nie o to zresztą chodzi. Rzecz przecież nie w drobiazgowej analizie programu nauczania i przebiegu praktyk studenckich.

Celem artykułu było jedynie zasygnalizowanie problemu i ukazanie sposobów jego praktycznego rozwiązania. Rozwiązania możliwego nie tylko na Węgrzech.

MARIA KOBAKOWA
ROMAN RUTKOWSKI

NIE ZWLEKAĆ!

Do głosów w sprawie kształcenia nauczycieli chciałbym dorzucić poniższe uwagi.

Niezmiernie ważną rzeczą jest samopoczucie nauczyciela, które wypływa z właściwego, postawionego na wysokim poziomie, przygotowania zawodowego. Już w przeszłości wysuwano postulaty kształcenia nauczycieli na wyższym poziomie. Obecnie sprawa dojrzała do tego stopnia, by postulaty te zrealizować! Tego domaga się rzeczywistość kulturalna społeczeństwa współczesnego i jej perspektywy rozwojowe. Szkoła staje się najistotniejszym czynnikiem kształcącym i wychowującym.

Jeżeli nauka jest podstawą życia i pracy współczesnego społeczeństwa i społeczeństwa przyszłości, to przedłużające się debaty dotyczące form kształcenia nauczycieli nie sprzyjają jej rozwojowi. Upowszechniamy wykształcenie średnie w zakresie ogólnokształcącym i zawodowym, natomiast nie mamy odwagi usytuować organizacyjnie i dydaktycznie zakładów kształcenia nauczycieli, tkwimy na pozycjach tradycyjnych (proszę porównać studia nauczycielskie z wyższymi kursami nauczycielskimi).

W dyskusji zasadniczo stoimy na zgodnym stanowisku, że istnieje gwałtowna potrzeba kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym. Natomiast jeśli chodzi o powszechną realizację tego postulatu, to odzwierają się głosy stwierdzające, że ze względu na różne przyczyny społeczne (gospodarcze, kadrowe) należy jeszcze pewien czas pozostać przy studiach nauczycielskich w dotychczasowej formie.

Bardziej dociekliwemu obserwatorowi wydaje się jednak, że trzeba trochę optymizmu, odwagi, wiary we własne siły, aby przekształcić studia nauczycielskie w szkoły wyższe na razie pierwszego stopnia. Jeśli byśmy to uczynili, wówczas sytuacja w SN radykalnie się zmieni: podniesie się atmosfera moralna szkoły, samopoczucie młodzieży, chęć do nauki, do wysiłku, do pokonywania trudności. W obecnej sytuacji wytwarza się stan o charakterze frustracyjnym.

Trzyletnie SN jako szkoły wyższe I stopnia powinny być powiązane z wyższymi szkołami pedagogicznymi oraz z odpowiednimi wydziałami uniwersytetów, na których absolwenci SN będą mogli uzyskać stopnie magisterskie. Oczywiście w perspektywie trzeba widzieć pełne kształcenie wyższe nauczycieli po maturze.

W studiach nauczycielskich, a także w liceach pedagogicznych pracują doświadczeni nauczyciele. Czy ci nauczyciele mniej umieją od pomocniczych sił naukowych w szkołach wyższych? Trzeba zwrócić uwagę na fakt prowadzenia zajęć dydaktycznych przez niesamodzielnych pracowników naukowych w szkołach wyższych, trzeba zwrócić uwagę na samodzielne zdobywanie sił naukowych w szkolnictwie wyższym, szczególnie na niektórych politechnikach, akademiach medycznych.

Zdaję sobie sprawę z wielu trudności, ale wcale się nimi nie przerażam. Jeżeli SN zostaną potraktowane jako wyższe szkoły pierwszego stopnia, wówczas powstaną społeczne i psychiczne warunki pracy i działania w dziedzinie kształcenia nauczycieli „na miarę naszych czasów”. Stanie się to jednym z najskuteczniejszych bodźców nauki, bowiem dzisiejsze pokolenie myśli realnie, odpowiada mu zdecydowane formy kształcenia i działania. SN w dzisiejszej postaci są niewystarczające.

To, co wyżej powiedziałem, jest punktem wyjścia do dyskusji nad sprawami treści i metod pracy w szkołach nauczycielskich. W tej krótkiej wypowiedzi pragnę jeszcze zwrócić uwagę na metodologiczne podstawy studiów w zakładach kształcenia nauczycieli, na technologię pracy umysłowej. Bowiem jakkolwiek bardzo dużo mówimy o dydaktyce, o świadomości, samodzielności, aktywności, łączeniu teorii z praktyką w nauczaniu, to w zakładach kształcenia nauczycieli (SN) trzymamy się tradycyjnych form organizacyjnych i metod nauczania. Zbyt mało czasu poświęcamy seminarium, konsultacjom zbiorowym i indywidualnym, zajęciom badawczym, poprawności metodologicznej, konfrontacji teorii z praktyką.

Trzeba więc 3-letnie studium nauczycielskie, jako szkołę wyższą pierwszego stopnia, tak ustawić, aby program i organizacja pracy dydaktycznej oraz metody pracy odpowiadały absolwentom szkoły średniej, ich psychicznym możliwościami, stosunkowo doskonałej w tym wieku chłonności umysłowej, zdolnościom racjonalnego myślenia, rozumowania oraz działania.

Do realizacji tych ważkich i trudnych zadań potrzeba optymizmu, odwagi, wiary we własne siły. Wydaje mi się, że nie wolno odkładać tej sprawy!

WAWRZYNIEC GALANT
Poznań

Dnia 10 maja 1965 roku zmarł w wieku lat 80

kol. JAN SKOWRON

80-letni nauczyciel i organizator Liceum Ogólnokształcącego w Staszowie, aktywny działacz związkowy, niezapomniany wychowawca wielu pokoleń młodzieży. Pozostawił po sobie niezatartą pamięć wśród kolegów i społeczeństwa.
Część Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP
w Staszowie

telewizji pisze się dużo. Ostatnio zabierali często głos przedstawiciele Komitetu do spraw Radia i Telewizji. W wystąpieniach tych niewiele jednak mówi się o telewizyjnym programie oświatowym i wychowawczym, który, nawiasem mówiąc, jest słabym punktem programu telewizyjnego w ogóle. Na fakt ten wskazywano niejednokrotnie. Pisał o tym między innymi Andrzej Świecki w artykule „Kłopoty szkolnej i telewizyjnej” (patrz „Trybuna Ludu” z 9 października ub. r.), Marian Wdówka w artykule „Zys i zyski na małym ekranie” (patrz „Życie Literackie” nr 5/1965), pisała Danuła Bukalowa w artykule „Właściwości audycji telewizyjnych” („Głos Nauczycielski” nr 1/1965) i inni. Rzecz ciekawa — po żadnym z tych artykułów nie ukazało się wyjaśnienie Komitetu do spraw Radia i Telewizji, które informowałyby społeczeństwo o stanowisku w sprawie programu oświatowo-wychowawczego, bądź co bądź najbardziej ważkiego odcinka.

Ze zrozumiałych więc względów z zainteresowaniem przeczytałem wywiad udzielony „Wychowaniu” przez Stanisława Stefańskiego, wiceprezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji. Ukazał się on w 5 numerze dwutygodnika pod znamiennym tytułem „TV i wychowanie”. Tytuł wywiadu i samy „Wychowania” sugerowały, że interwju pokusi się o charakterystykę programu oświatowego i wychowawczego TV, nakreśli jego perspektywy rozwojowe, odpowie na zarzuty stawiane przez publicystów za marginesowe traktowanie tego programu.

Tymczasem poza powszechnie już znanymi informacjami dotyczącymi trudności lokalowych, wyposażeniowych i finansowych telewizji, poza ogólną oceną wartości wychowawczych programów, szkolnych, w wywiadzie nie znajdujemy bezpośredniej informacji o stanie aktualnym i planach rozwojowych programu oświatowo-wychowawczego. A szkoda.

Zaniepokojenie bowiem budzi fakt stopniowej rezygnacji telewizji z ambitnych i wartościowych audycji, poświęconych problematyce szkolnej i wychowawczej. A dzieje się to w okresie, kiedy opinia publiczna żywo interesuje się sprawami reformy szkolnej, kiedy wychowanie dzieci i młodzieży przysparza rodzicom poważnych trudności, kiedy publicyści oświatowi nie mogą uporać się z nadmiarem tematów i problemów, które należałoby podać do publicznej wiadomości, omówić i wyjaśnić. W telewizji problematyka ta przeżywa wyraźny kryzys.

Jeszcze przed kilku laty oglądaliśmy w TV ciekawe i pożyteczne audycje z zakresu pedagogiki społecznej, żywe i interesujące audycje skierowane do rodziców i wychowawców. Obecnie audycje te wypadły z programu. Zastąpiła je „Sąsiedzka wizyta” — program z punktu widzenia przydatności wychowawczej — raczej wątpliwej jakości (przegadany). Od czasu do czasu audycje z tą problematyką nadaje

redakcja społeczna czy młodzieżowa. Są to jednak w większości programy przypadkowe i ta przypadkowość widoczna jest tak w sposobie prowadzenia, jak i w przygotowaniu audycji.

Jedynie pożyteczne audycje z zakresu problematyki oświatowej i wychowawczej mieszczą się w „Telewizyjnym Programie dla Nauczycieli”. Widać, że audycje opracowywane są ze znajomością rzeczy, przygotowywane starannie, przedstawiają problemy istotne, żywo interesujące nauczycieli, a także rodziców. Cóż z tego, skoro nadawane są przez 15 minut w tygodniu i to w godzinach, kiedy nie każdy może je obejrzeć.

Zaniepokojenie budzi również telewizyjna publicystyka oświatowa. Właściwie trudno o niej mówić, jako że nie ma specjalnej redakcji zajmującej się tymi zagadnieniami. Stąd wiele nieporozumień wynikających z braku ciągłości w opracowywaniu tematów, przypadkowości w doborze autorów i prelegentów.

Rozdzielenie problematyki oświatowej i wychowawczej na kilka redakcji (popularnonaukowa, społeczna, dziecięca i młodzieżowa) rodzi również niebezpieczeństwo jednolitego kierunku oddziaływania wychowawczego programów oświatowych i wychowawczych. O tym, że obawy te są uzasadnione, świadczy między innymi wielka różnorodność w doborze treści audycji pod kątem ich wartości dydaktycznych i wychowawczych, nierówność w poziomie ich realizacji. Sośbie wiąże się z tym sprawa kwalifikacji dziennikarzy opracowujących zwłaszcza programy szkolne, dziecięce i młodzieżowe. O tym, że dziennikarzy zajmujących się tymi zagadnieniami powinien łączyć w sobie wiedzę i praktykę nauczycielską, być jednocześnie pedagogiem, psychologiem i dziennikarzem, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Zbyt wielką odpowiedzialność spoczywa na telewizji wobec kilku milionów widzów za właściwą treść audycji, jej wartości dydaktyczne i wychowawcze, dobry poziom wykonania, by sprawie obsady kadrowej tych programów nie poświęcać właściwej uwagi.

We wspomnianym wywiadzie wiceprezesa St. Stefańskiego spodziewaliśmy się znaleźć wytłumaczenie wielu niepokojących zjawisk z zakresu problematyki oświatowo-wychowawczej. Oczekiwanie to było chyba uzasadnione wobec faktu, że telewizja stała się instytucją o najpotężniejszej w kraju sile oddziaływania na opinię publiczną, źródłem powstawania określonych wzorców postępowania. Zrozumiałe więc byłoby dążenie do zapewnienia sobie kredytu zaufania odbiorców. Szkoda, że tak się nie stało. Zamiast tego przeczytaliśmy kilka stwierdzeń, z którymi trudno się zgodzić.

Wiceprezes St. Stefański, informując o burzliwym rozwoju telewizji mówi np. między innymi: „(...) dla szkół rozbudowany został obszerny program pomocniczy, którego zadaniem jest pomóc nauczycielom, szczególnie w środowiskach, w których szkoła nie dysponuje

o telewizyjnym programie oświatowym — dyskusyjnie

dotatecznie urządzeniami laboratoryjnymi, pracowniami naukowymi”. Jest to zapewnienie zbyt optymistyczne.

Wprawdzie do roku bieżącego liczba audycji szkolnych systematycznie rosła: w roku szkolnym 1960/61 nadanych zostało 36 audycji, w roku szkolnym 1961/62 — 88, w roku 1962/63 — 119, w roku 1963/64 — już 193, to jednak w roku 1964/65 nada się 187 audycji. Zamiast dalszego wzrostu co najmniej o kilkadziesiąt audycji, jak zakładały zresztą pierwotne plany, notuje się pewien spadek. Zmniejszenie liczby audycji szkolnych ograniczyło znacznie możliwości dalszego doskonalenia dydaktycznej pracy szkół i nauczycieli. Ponadto szkoły nie otrzymały w bieżącym roku kwartalnych broszur, zawierających opisy audycji i propozycje metodyczne. Uniemożliwia to nauczycielowi wcześniejsze zapoznanie się z treścią audycji i odpowiednie przygotowanie lekcji; w tej sytuacji audycja szkolna tylko ożywia lekcję, co czasami sprawia więcej kłopotu niż pożytku.

Różnie też bywa z liczbą poszczególnych audycji. Np. w bieżącym roku nauczyciel chemii w klasie IX skorzystał tylko z jednej audycji, historyk w klasie VII — z 4, biolog w klasie V — z 5 audycji itp.

Trudno więc mówić, że spełniają one swoją rolę jako „pomoc dla nauczycieli, szczególnie w środowiskach, w których szkoła nie dysponuje dotatecznie urządzeniami laboratoryjnymi, pracowniami naukowymi”. Jest również wiele przedmiotów w ogóle nie objętych telewizyjnymi audycjami, których nauczanie w zreformowanej szkole wymagałoby pomocy właśnie ze strony telewizji, np. wychowanie obywatelskie, wychowanie plastyczne, zajęcia praktyczno-techniczne i wiele innych.

★

O tym, że można robić wiele dobrego, świadczy druga część programu oświatowego telewizji — program popularnonaukowy. Zalicza się doń „Europejska” i „Wszelkie” i „Telewizyjna”. Audycje tych programów na-

dawane są stosunkowo systematycznie i cieszą się dość dużą popularnością i uznaniem. Porównując jednak te działy programu oświatowego z innymi, w oczy prymat programu popularnonaukowego nad programem szkolnym. Widać, że pierwszy otaczany jest znacznie większą opieką. Jest to o dziwnie, że oba programy zlokalizowane w jednej redakcji — popularnonaukowej i wszystkie wskazywałyby na to, że powinny być jednakowo traktowane. Różnice te widoczne są przede wszystkim w zakresie treści i poziomu programów. Główna przyczyna tkwi chyba w ogólnym nastawieniu, że program nadawane w godzinach popołudniowych wieczornych powinny być przygotowywane szczególnie starannie. Jest pogląd o tyle niesłuszny, że telewizyjnie przedpołudniowi — to z reguły najdopiero, których gusty i wymagania dopiero się kształtują. Warto więc chyba, by telewizja do wychowania przyszych swych odbiorców przystąpiła z większą uwagą.

★

Podstawowym niedociągnięciem telewizji w zakresie programów oświatowych i wychowawczych jest nieprecyzyjne określenie ich profilu. Świadczy o tym nie tylko mozaika w doborze tematów, lecz także posunięcia organizacyjne — przydzielenie problematyki szkolnej i wychowawczej do różnych redakcji, co w konsekwencji prowadzi do przypadkowości w doborze treści określonych audycji. Fakt ten nie sprzyja również specjalizacji dziennikarzy. Odbija się to przede wszystkim na poziomie nadawanych audycji. Stąd też byłoby powołanie odrębnej redakcji programów oświatowych i wychowawczych, która obejmowałaby publicystykę oświatową, programy szkolne, wychowawcze, dziecięce i młodzieżowe. Tak zintegrowana praca dziennikarzy parających się problematyką oświatową i wychowawczą z pewnością w krótkim czasie przyniosłaby dobre efekty. Przede wszystkim zapewniłaby program oświatowym jednolity

kierunek oddziaływania wychowawczego. W tym także celu konieczne byłoby stworzenie w telewizji zespołu etatowych pracowników-pedagogów, których zadaniem byłoby ocenianie wszystkich audycji oświatowych i wychowawczych. Powołanie takiej komórki z pewnością ułatwiłoby pracę, przyczyniłoby się również do unikania sytuacji, w której np. ekonomista czy technik ocenia wartości pedagogiczne programów oświatowych, a nawet decyduje o ich profilu i istnieniu. Jest to konieczne z tego względu, że w obecnej sytuacji telewizja powiększa liczbę tych instytucji, które uważają, że oświata i wychowanie nie wymaga angażowania fachowców z zakresu pedagogiki, no bo każdy kiedyś uczył się i był wychowywany z tej racji ma jakieś takie pojęcie o tych sprawach.

Wnikliwego rozpatrzenia wymaga profil programów oświatowych i wychowawczych. Telewizja nie zaspokaja np. nawet w minimalnym stopniu potrzeb w zakresie określonego instruktażu rodziców i wychowawców w sprawach wychowania dzieci i młodzieży. Zapotrzebowanie społeczne na tę tematykę jest powszechne. Dobrze by więc było stworzyć stały program pod nazwą np. „Rodzice i dzieci”, w którym w godzinach wieczornych udzielano by rodzicom rad i wskazówek w postępowaniu z dziećmi. Coś w rodzaju „Telewizyjnego Uniwersytetu dla Rodziców”. I nie trzeba programu tego traktować jako dyskusyjnego, w którym grono mniej lub bardziej kompetentnych osób wyraża swoje subiektywne opinie na temat zgłoszonej przez prowadzącego („Sąsiedzka wizyta”). W takim programie powinni występować wybitni fachowcy z dziedziny pedagogiki i psychologii (jak to ma miejsce w „Telewizyjnym Programie dla Nauczycieli”), udzielający rodzicom skutecznej rady na zgłoszone przez nich pytania i wątpliwości. Na marginesie warto dodać, że za granicą programy tego typu cieszą się ogromną popularnością.

Istnieje również potrzeba przedłużenia czasu nadawania „Telewizyjnego Programu dla Nauczycieli” przynajmniej do 25 minut i przełożenia go na godzinę wieczorną. Wielu bardzo interesujących audycji tego programu, nadawanych w godzinach popołudniowych, nie powinny oglądać dzieci.

Opieki wymaga także telewizyjna publicystyka oświatowa, programy szkolne, popularnonaukowe i inne. Wiąże się z tym również konieczność zapewnienia odpowiednich kadr dziennikarskich dla tych programów. Warto więc pokusić się o większy wysiłek w poszukiwaniu odpowiednich ludzi, mających kształtować nie tylko opinię publiczną, lecz także wiedzę, charakter i psychikę telewidza. Wszelka prowizorka jest tu nie na miejscu. Przyznajmy więc szkody niż pożytku.

Rzecz jednak w tym, by telewizyjny program oświatowy i wychowawczy zdobył należną pozycję w samej telewizji.

ANDRZEJ ORACZ



KRAKÓW — Sukienice

Net.: Cz. Górski

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● Polska — wybory — W dniu 30 maja odbyły się wybory posłów do Sejmu i radnych do rad narodowych wszystkich szczebli. Frekwencja wyborcza była wysoka. Według wstępnych danych kształtowała się od 94,3 proc. uprawnionych do głosowania (Kraków) do 99,1 proc. (woj. lubelskie).

● Półd. Wietnam — Oddziały Frontu Wyzwolenia Narodowego przeszły do ofensywy. Szczególnie zacięte walki toczą się w Ba Gia w odległości ponad 500 km na północny-wschód od Saigonu, gdzie batalion powstańców zaatakował pozycje rządowe.

30.V. rzecznik amerykańskiego dowództwa w Wietnamie południowym oświadczył, że oddziały partyzantów południowowietnamskich otoczyły 3 bataliony wojsk rządowych.

Nadal atakowane i niszczone są mosty, wiadukty i drogi. Szczególnie ciężka sytuacja dla reżimu sągońskiego wytworzyła się w tych prowincjach, gdzie operują oddziały pierwszego południowowietnamskiego korpusu armijnego. Partyzanci zmusili już dowództwo korpusu do sięgnięcia po ostatnie rezerwy i zmobilizowania wszystkich żołnierzy będących w dyspozycji.

● Dominikana — 26 maja francuski minister informacji, Alain Peyrefitte na konferencji prasowej złożył oświadczenie, że rząd francuski potępi interwencję polityczną i militarną Stanów Zjednoczonych w sprawę wewnętrzne Republiki Dominikańskiej. Rząd francuski jest przekonany, powiedział on — że obecna ingerencja USA w sprawę Republiki Dominikańskiej w razie, gdyby była kontynuowana, mogłaby doprowadzić jedynie do rozszerzenia zarówno lokalnie, jak i w całej tej strefie rozruchów budzących niepokój o losy pokroju powszechnego.

● Agencja AP opublikowała fragmenty raportu Nathana Koeniga — doradcy Departamentu Rolnictwa USA na temat sytuacji żywnościowej w Dominikanie. Raport ten bez osłonek, umiata, że jedną z najważniejszych przyczyn rewolucji z 24 kwietnia br. jest panujący w Dominikanie głód i niedza. Oto wyjątki z raportu: „Niezwykle duża część ludności jest niedożywiona. Jedynie niewielki odsetek ludzi odżywia się względnie dobrze. Podstawowym artykułem żywnościowym jest dla wielu tapioka. Po zmieszaniu z sokami żółtkowatymi, tapioka perznie i stwarza uczucie sytości. Z dodatkami niewielkiej ilości czekolady i popła kawa, tapioka stanowi główne pożywienie dla wielu ludzi. W ten sposób zabija się uczucie głodu. Rolnictwo w Dominikanie jest w większości prymitywne. Brak jest odpowiedniej techniki, wiedzy rolniczej i środków kapitalowych, potrzebnych na zwiększenie produkcji żywności. Konsumpcja mięsa w przeciętnej na głowę stanowi 1/3 konsumpcji w Stanach Zjednoczonych, a konsumpcja mleka — 1/7. Jarzyny są luksusem”.

● Półd. Ameryka — ogarnięta została nową falą walk społecznych. Kolumbia — w wyniku żądań studentów kolumbijskich rektor uniwersytetu w Antioquia, Ignacio Velez, podał się we wtorek do dymisji. Dymisja Veleza była jednym z warunków zakończenia strajku powszechnego studentów kolumbijskich. Studenci oskarżają Veleza, że wezwał wojska na teren uniwersytetu, by rozprężyli

wiec protestacyjny przeciwko agresji amerykańskiej w Dominikanie.

● Boliwia — W wyniku porozumienia podpisanego między rządem boliwijskim a strajkującymi górnikami, przywódcy związków zawodowych ogłosili zakończenie 9-dniowego strajku powszechnego i wezwali robotników, by natychmiast wrócili do pracy. W toku kilkudniowych walk między górnikami a wojskiem i policją zginęło około 70 osób, a ponad 100 zostało rannych.

● Paragwaj — W Paragwaju trwają strajki włókienniczy, transportowców, pracowników banków i poczty oraz robotników szeregu przedsiębiorstw należących do amerykańskich towarzystw akcyjnych. Do walki o swe prawa przystąpili również robotnicy rolni, domagając się spełniania swych postulatów ekonomicznych i społecznych.

● NRF — 28 bm w Kolonii zakończył się toczący się od października ub. r. proces przeciwko 10 SS-owcom, którzy uczestniczyli w zamordowaniu ponad 10 000 radzieckich jeńców wojennych w b. hitlerowskim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Wydane wyroki są najcięższą obrazą i obelgą pamięci pomordowanych.

Oskarżony Kindervater został uniewinniony. Dalszych 8 oskarżonych otrzymało kary od 12 do 22 miesięcy więzienia, co po zaliczeniu aresztu śledczego oznacza w praktyce uniewinnienie.

Główny oskarżony b. SS-oberscharführer Otto Kaiser skazany został na 15 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich.

● W. Brytania — Rząd brytyjski zamierza wprowadzić system metryczny miar i wag, początkowo w przemysle, a następnie w całym kraju. Przewiduje się, że operacja ta potrwa ok. 10 lat. (L)

porozmawiajmy...

TRUDNY START

Jedni przekraczają próg szkoły nieśmiało i z zażenowaniem, z nadzieją i wątpliwościami. Ambicja skłania ich do wiary w sukces, jednak poczucie odpowiedzialności za decyzję wyboru trudnego zawodu, który mają wykonywać, stawia przed nimi liczne znaki zapytania.

Czy sprzątają zadaniu? Czy wystarczy im wiedzy? Czy zdobędą zaufanie i autorytet? Jak wreszcie zostaną przyjęci przez grono starszych i obcych sobie ludzi?

Drudzy wchodzą do szkoły bez iluzji. Przypadkowi przechoźnicy... Niechętni i nieufni. Zawód nauczycielski jest dla nich zawodem podwójnym. Tym do słownym, a jednocześnie metaforycznym.

Nie ma powodu do zajmowania się tą grupą, traktującą swój los jako zło konieczne. Wcześniej czy później odejdą, jeśli nie pótnka, jak to się mówi, „pedagogicznego bakcyli”. Zostawiają jednak ich ewentualną zmianę stosunku do zawodu naturalnemu biegowi rzeczy. Interesuje nas start tych pierwszych, nie z przypadku i nie przez pomyłkę decydujących się, mimo wszystko, na pedagogiczną karierę. Czy zawsze i wszędzie dba się o to, by start ich był udany? Złożona to sprawa i różnorod-

na. Zależna od sytuacji, warunków i ludzi. Przejdźmy więc do konkretnów.

W imieniu młodych nauczycieli, korespondent z Ciechanowa pisze między innymi:

„Jestem nauczycielem stosunkowo młodym i może wiele rzeczy „mi się zdaje”, ale raz mnie bardzo niesprawiedliwość. Często słyszy się to szkole o młodym nauczycielu, że jest słabo przygotowany do zawodu, że lekceważy go itp. Czy tak jest, trudno powiedzieć. Pewnie, że trafiają się różni, ale czy wśród starszych tego nie ma? (...)”

Znam jednego starszego kolegę, który dowiedział się o jakimś przekroczeniu czy przeoczeniu młodego nauczyciela — zaczął swoje „myśmy kiedyś”.

Zdenerwowany tym, przytoczyłem mu kilka przykładów, które w sposób beznosny świadczyły nie najlepiej o starszych pedagogach (...).

Często kierownik robi madra minę i strofuje nauczyciela, a sam nie zna podstawowych nowości pedagogicznych... Śmiesznie było, gdy przyszł młody podinspektor i zaczął te starszą wiarę, wizytować i pytać, co czytali nowego. Później wszyscy chodzili z

nowościami pedagogicznymi pod pachą, o których istnieniu przed wizytacją nawet nie wiedzieli.

Zwykle obciąża się młodego nauczyciela masą bezpłatnej pracy społecznej, bo starsi już się napracowali. Zresztą zdrowia już nie mają. Nie przeszkadza im to jednak na organizowanie wieloosobowych piatnych kompletów (...).

Jest w tym fragmencie listu wiele słusznego żalu, rekompensowanego zresztą złośliwą satysfakcją, niewątpliwie brak taktu i dużo powodów do niewesołej refleksji na temat opisywanej szkoły.

Zacietrzewienie, brak umiaru i chętność młodych są równie żenujące, jak gderliwość, interesowność i rutyniarstwo starszych. Nie sposób po za tym nikogo przekonać do własnych racji, jeśli wypowiada się pochopnie uogólnienia lub zamiast argumentów — dowodów stosuje się „metodę ping-pongową” — przebijanie jak piłeczki zarzutów na stronę przeciwną.

Istota rzeczy nie tkwi jednak w metodach właściwej czy niewłaściwej polemiki. Rzecz w tym, że jest ona w tym przypadku niepotrzebna i szkodliwa. Szkole potrzebne jest zarówno doświadczenie, umiar i wiedza starszych pedagogów, jak zapach, żywotność umysłów i temperament młodości. Wzajemne uzupełnianie się i wspomaganie jest warunkiem dobrego prowadzenia pracy dydaktyczno-wychowawczej. Zawiesi, ambijonki i partykularz wieku, ani-

możne, podejrzliwość i domniemanie prowadzą do efektów niezamierzonych. Wszelkie różnice konfliktowe, jak zachodzą w gronie pedagogicznym, w grywa młodzież.

W szkole, w której dyrektor lub kierownik wraz z całym zespołem nauczycielskim dbają o właściwy klimat i odpowiednią atmosferę pracy, nie dochodzi do prymitywnych w istocie sądrażeń.

Początkujący nauczyciel, z racji swojego wieku, zainteresowań, bezpośredniości, ma utrwiony niemal z reguły kontakt z wychowankiem. Prowadzi do właściwego rozumienia młodzieży, poznania motywów jej postępowania, dając przez to możliwość znaleźć im odpowiedniej metody pedagogiczne.

Doświadczony pedagog nie może tego nie doceniać. We współpracy z młodym elementem powinien być decydujący i mocno podkreślany. Poczucie przydatności utwierdza wiarę młodego nauczyciela w jego szanse zawodowe, do pinguię do wysiłku, ułatwia trudny przecież start. Młody nauczyciel jednak często braku. Oczekuje więc pomocy od doświadczonego grona. Po mocy jednak życzliwej, nie upokarzającej. Chce, by widziano w nim młodszy kolega, w żadnym przypadku nie podręcznego do wykorzystania w kłopotliwych sytuacjach.

(tes)

W sprzedaży ukazał się pierwszy tegoroczny numer oczekiwanego przez wielu nauczycieli „KWARTALNIKA PEDAGOGICZNEGO”.

Przynosi on, jak zwykle, wiele interesujących artykułów, sprawozdań z badań naukowych w kraju i za granicą, informacje i recenzje.

Numer otwiera artykuł Marka Fritzhanda pt. „Problemy etyki”. Można przypuszczać, że zainteresuje on wielu czytelników naszego tygodnika choćby dlatego, że w części szkicu autor podejmuje problem związków etyki z pedagogiką.

W części zatytułowanej: „Etyka a pedagogika” autor pisze:

„W tym miejscu warto postawić pytanie: a czego to właściwie pedagog może się spodziewać od etyki? Lub nieco inaczej: który właściwie z działań etyki najbardziej interesuje pedagoga? Chyba śmiało można odpowiedzieć, że uwagę pedagoga ściera przede wszystkim etyka normatywna, od niej bowiem oczekuje kompetentnych pouceń w sprawie celów wychowania moralnego. Istotnie też etyka normatywna rozwija przed nim ideal człowieka, wypowiada się na temat wartości i sensu życia ludzkiego, wyjaśnia, na czym polega godne moralnie pochwale postępowanie. Ale oto ogarniają pedagoga wątpliwości, w etyce normatywnej znajduje bowiem nie jeden, lecz wiele różnych, czasem nawet sprzecznych ze sobą ideałów człowieka,

Adam Schaff: MARKSIZM A JEDNOSTKA LUDZKA. PWN Warszawa 1965; s. 370, cena 28 zł. Autor ukazuje filozofię marksistowską z punktu widzenia filozofii humanistycznych jako filozofię walczącą o szczęście jednostki ludzkiej.

Augustyn Dzierżawski: WIDA I KOLONIA KAKOWA WOLA POWIECIE WROCŁAWSKIE. LSW, Warszawa 1965; s. 191, cena 15 zł. Obraz zmian zachodzących w sposobie życia i sposobie gospodarowania na wsi ukazywany na przykładzie jednej miejscowości.

Bronisław Jastrzębski: FUNKCJONOWANIE PREZYDIÓW RĄD NARODOWYCH. KiW, Warszawa 1965; s. 172, cena 5 zł. Z cyklu „Problemy, polemiki, dyskusje”.

REPORTAŻE

PRZEBUDZENIE ZASCIANKA — Praca zbiorowa. Wyd. Morskie. Gdynia 1964; s. 208, cena 14 zł. Reportaże o ziemi bydgoskiej.

Waldemar Babinicz: RÓWIEŚNICZY. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 234, cena 12 zł. Zbeletryzowany reportaż ze współczesnej polskiej prowincji.

KLASYKA

Stefan Żeromski: DZIEŁA „Czytelnik”, Warszawa 1965; cena 30 zł. Dzienniki, tom IV.

Joseph Conrad: WŚRÓD PRĄDÓW. Przekł. T. Tatarkiewicz. PIW, Warszawa 1965; s. 218, cena 15 zł.

Maria Dąbrowska: LUDZIE STAMTAD. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 200, cena 10 zł.

BELETRYSTYKA

Zofia Chądzyńska: RYBY NA PIASKU. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 208, cena 12 zł. Tom opowiadań, których tem jest współczesny dzień powszedni.

Stanisław Maria Saliński: POZEGNANIE Z PACYFIKIEM. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 323, cena 18 zł. Opowiadania o ludziach morza.

John Braine: WSPANIAŁE ŻYCIE. Przekł. W. Schaitterowa. PIW, Warszawa 1965; s. 311, cena 20 zł. Autor należy do angielskiej grupy tzw. gniewnych. W powieści demaskuje tzw. wielkie kariery.

Stanisława Fleszarowa-Muskat: SZUKAJĄC GDZIE INDZIEJ. Wyd. Morskie, Gdynia 1965; s. 276, cena 20 zł. Autorka ukazuje las i ludzi lasu oraz ich konfrontację z wielkim światem, który wdziera się w krainę kaszubskich jezior.

Władysław Rymkiewicz: TRZYSTU POD DOBRĄ. Wyd. Łódzkie, Łódź 1965; s. 239, cena 15 zł. Powieść historyczna z 1863 roku.

Tadeusz Łopalewski: BRZEMIE PUSTEGO MORZA. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 390, cena 22 zł. Powieść historyczna.

PODRECZNIKI, KSIĄŻKI POMOCNICZE

I. Ostrowska, A. Szlaskowa: WIEK XX. Wypisy z literatury polskiej dla kl. III zasadniczych szkół zawodowych. PWSZ, Warszawa 1965; cena 12 zł.

Mieczysław Pęcherski: JEZYK POLSKI; WIADOMOŚCI I CWICZENIA Z GRAMATYKI I PISOWNI. PWSZ, Warszawa 1965; s. 186, cena 7,60 zł.

Zbigniew Orlik: FIZYKA DLA ZSZ. Część I. PWSZ, Warszawa 1965; s. 282, cena 11 zł.

Michał Hornowski, Edward J. Pokorny: ALGEBRA DLA SAMOUKÓW. Część II. PWSZ, Warszawa 1965; s. 260, cena 25 zł.

W. Krywicki, W. Czaplinski, W. Terlikowski: TEMATY EGZAMINÓW WSTĘPNYCH Z MATEMATYKI. PWN Warszawa 1965; s. 635, cena 45 zł.

Lesław Eustachiewicz: LITERATURA STAROPOLSKA DLA TECHNIKÓW. PWSZ, Warszawa 1965; s. 192, cena 11 zł.

HISTORIA DLA KLASY II TECHNIKÓW. Oprac. zbiorowe. PWSZ, Warszawa 1965; s. 401, cena 19 zł.

RÓŻNE

Władysław Rogala: ICH WALKA SYLWETKI REWOLUCJONISTÓW KIELECKICH. KiW, Warszawa 1965; s. 285, cena 18 zł.

Czesław Nowinski, Leszek Kufnicki: O ROZWOJU POJĘCIA GATUNKU. PWN, Warszawa 1965; s. 293, cena 30 zł.

M. P. Doluchanow: ROZCHODZENIE SIĘ FAL RADIOWYCH. Przekł. L. Węgrowicza. PWN, Warszawa 1965; s. 372, cena 40 zł.

A. Wodiczko: NA STRAŻY PRZYRODY. PZWS, Warszawa 1965; s. 215, cena 27 zł.

W „ŻYCIU LITERACKIM” z dnia 30 maja znajdzie czytelnik fragmenty przemówienia członka Biura Politycznego KC PZPR, Zenona Kliszki, wygłoszonego na Zjeździe Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych w Olsztynie.

„Jak domy z cegieł — mówił między innymi Zenon Kliszko — tak wielkie dzieła narodu powstają z tego, co wypracowują i tworzą miliony ludzi w ich codziennym trudzie. Świadomość tego pomaga ludziom żyć i pracować.”

Rozbudzenie tej świadomości, która pozwala każdemu odnaleźć swoje miejsce w życiu społeczeństwa i kraju, to chyba najważniejsze zadania współczesnej literatury. O serdeczną pasję w jego realizacji, o świadome i głębokie w niej zaangażowanie apeluje do was partia, drodzy towarzysze! (...)”

„(...)Z sumy twórczości pisarzy wszystkich pokoleń, z różnorodności ich spojrzenia, z całego bogactwa warsztatów pisarskich, które reprezentują, powstaje współczesna literatura. Daje ona artystyczne świadectwo drogi, którą przeszedł i którą idzie nasz naród, drogi, którą ścieżkami swego losu, życia i pracy przecierają miliony prostych ludzi. To oni tworzą największą epopeję w historii naszego narodu — epopeję walki, powrotu na Ziemię Zachodnią i Północną, socjalistycznej przebudowy kraju.”

Złożoność współczesnego świata, doniosłość okresu jaki przeżywamy, przemiany za-

chodzące w kulturze współczesnej — wszystko to stawia pisarza w niełatwej sytuacji. Wielorakie są potrzeby, duchowe rozterki i niepokoje współczesnego człowieka. Ideowa, czuła na ludzkie sprawy i świadoma drogi całego narodu literatura powinna dawać wielobarwny obraz współczesnego życia naszego narodu.”

Lesław M. Bartelski kreśli w „KULTURZE” z dnia 30 maja drogę życiową wielkiej pisarki, Marii Dąbrowskiej. Zaczęła pisać wcześniej, a pierwsze utwory na przełomie 1905 i 1906 ukazały się w „Gazecie Kaliskiej”. Przyszła autorka „Nocy i dni” nie myślała wówczas o pisarstwie.

„W tym czasie — wspomina Maria Dąbrowska — pochłaniał mnie inny rodzaj wzruszeń. Poznawałam zagadnienia społeczne, krzywdę ludu; nie szczęścia i poniżenia własnej ojczyzny. Zapragnęłam zbawić ojczyznę i przeobrazić świat. Literatura piękna wydawała mi się czczą zabawą, a własne próby twórczości śmieszna pretensją. Toteż zamiast cieszyć się ich powodzeniem, pewnej niespanej nocy w czasie wakacji na wsi spaliłam owe majowe pierwsze drukowane utwory.”

Również Tadeusz Drewnowski zamieszcza w „POLITYCE” z dnia 29 maja artykuł pt. „Dąbrowska w naszym życiu”.

Redakcja „Polityki” przeprowadziła — w związku z wyborami do Sejmu i rad narodowych — ankietę wśród

różnych środowisk młodzieży. Pytania ankiety dotyczyły następujących spraw: 1. Czy czytasz sprawozdania z obrad Sejmu? 2. Czy jakaś ustawa sejmowa szczególnie Cię ucieszyła lub zmartwiła? 3. Jakie walory osobiste uważasz za najważniejsze dla postawy polskiego i radnego? 4. Gdzie, twoim zdaniem, decydują się sprawy miasta i powiatu?

Wyniki tej ankiety publikowane są w cytowanym numerze „Polityki”.

W tymże numerze Zygmunt Szeliga w artykule pt. „POLSKA 1965” odnotowuje i zestawia informacje o Polsce w roku 1965 z Polską sprzed czterech lat. Co nowego — pyta autor — jest w tej Polsce? I okazuje się, z liczb podawanych przez Z. Szeligę, że Polska — w wyniku nowych pomiarów kraju — powiększyła się o 790 kilometrów kwadratowych, że na przestrzeni tych czterech lat dzielących nas od poprzednich wyborów przybyło nam 326 tysięcy hektarów lasów, 176,5 kilometrów nowych kanałów, 4300 hektarów powierzchni wód wewnętrznych (sztuczne jeziora).

Jeśli chodzi o zmiany demograficzne, to miastom przybyło 1260 tysięcy ludności, a wsiom — 206 tysięcy. Dalej autor podaje liczby mówiące o dużym tempie wzrostu zatrudnienia, budowie nowych mieszkań (prawie 600 tysięcy), elektryfikacji, nakładach inwestycyjnych w przemyśle, w rolnictwie, budowie nowych kin, bibliotek itd.

I chociaż nie były to lata łatwe „...w sumie jednak — konkluduje autor — przyniosły nam wiele nowego i dobrego. Zanotowaliśmy znaczny rozwój gospodarki. Staliśmy się społeczeństwem bardziej ustabilizowanym, bardziej wykształconym. Mamy więcej pieniędzy, lepiej mieszkamy. I choć wszystko to nas nie zadowala i wciąż pozostaje tak wiele do zrobienia — to przecież te właśnie rezultaty, określające zasadnicze tendencje zmian i rozwoju — to najważniejsza — legitymacja wyborcza Frontu Jedności Narodu.”

Wracając jeszcze do ostatniego numeru „KULTURY” trzeba zacytować fragment z felietonu Hamiltona, który w związku z wojną w Wietnamie prowadzoną przez prezydenta Johnsona tak pisze:

„John F. Kennedy był bardziej człowiekiem wojny niż Lyndon Johnson. Kennedy był żołnierzem, ślady wojny nosił w kregostupie; Johnson jest urzędnikiem, przez całe życie albo robił politykę w różnych urzędach albo hodował krowy na farmie. John czasem budził się z krzykiem, wydawało mu się, że jest na morzu, bardzo często śniła mu się bitwa morska, w której został ranny (wspomina pani Kennedy). Kennedy miał za dużo wspomnień, by mógł przesunąć jakichś ludzi w stronę śmierci tak machinalnie, jakby to były pionki. Pamięć Johnsona jest pusta.”

EMZET

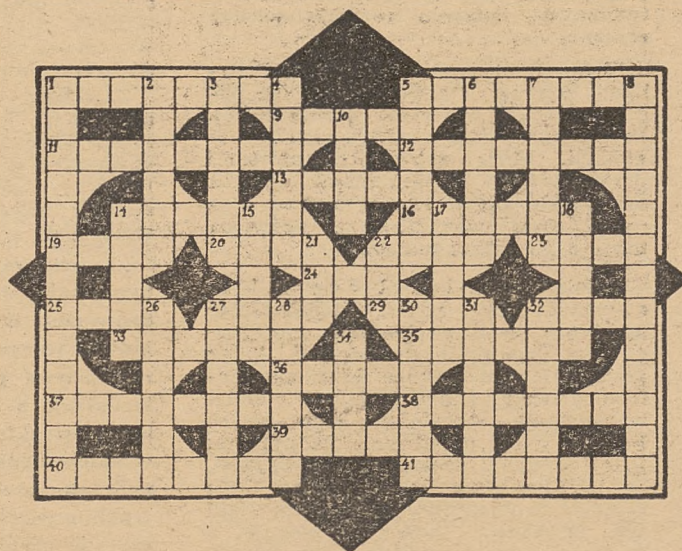
KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) tancerka świąt budyjskich, 5) silna trucizna, w małych dawkach lek, 9) gaz bezwony, łatwopalny, 11) kręci się w wesołym miasteczku, 12) tętniak tętnicy, 13) cesarz rzymski podpalacz, 14) bogini sprawiedliwości, 16) mieszkanka Afryki, 19) uroczyste przyjęcie wieczorne, 20) samochód, 22) staropolski pan, 23) lub, 24) po nim dziura w desce, 25) biblijna kraina skarbów, 27) wielkanocny placek u Żydów, 29) niegodziwiec, niepoń (w Nowym Testamencie), 32) wyspa w Indonezji, 33) metalowy pieniądz, 35) małżeństwo, 36) w muzyce — bardzo powoli, 37) zimne nożki, 38) kłusownik, 39) republika związkowa w Azji, 40) duży ptak morską południowych, 41) więzienie loch w twierdzy;

Pionowo: 1) nauka o bakteriach, 2) magiczny przedmiot chroniący od nieszczęść, 3) smutny utwór poetycki, 4) zakładnik, 5) smaczny owoc południowy, 6) imię męskie, 7) słynny okrzyk Archimidesa, 8) ośmieszenie się, 10) waga opakowania, 14) autor „Kwiatów Polskich”, 15) dawna moneta złota, 17) miejscowość uzdrowska w woj. krakowskim, 18) stop, mieszanina metali, 21) polski skuter, 22) miara powierzchni, 26) spawiana potrawa z mięsa, 27) spadająca gwiazda, 28) miasto i port w pn. Francji, 30) mały Kupidyn, 31) kawałek papieru, 32) wonna, żywiczna masa, 34) opad atmosferyczny.

(Bosa)



W TROSCE O DZIECKO

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbyło się spotkanie sekretarza CRZZ, tow. Z. Janiszewskiego z przedstawicielami ZG TPD i prasy.

Celem spotkania było zapoznanie z ogólnopolskim dorobkiem w zakresie opieki i wychowania dzieci oraz z udziałem związków zawodowych w przygotowaniu obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Wprowadzając do dyskusji tow. Z. Janiszewski zwrócił uwagę na konsekwentne realizowanie w naszym kraju założeń Deklaracji Praw Dziecka i przedstawił zebrany dotychczasowy osiągnięcia w zakresie opieki i wychowania dzieci. Podkreśliła przede wszystkim ogólną atmosferę sprzyjającą wszechstronnemu rozwojowi naszej młodzieży.

Niewątpliwie do najważniejszych osiągnięć zaliczyć trzeba wielokrotne zmniejszenie śmiertelności niemowląt i zorganizowanie opieki nad matkami.

Nie mniej ważne jest zapewnienie bezpłatnej nauki wszystkim dzieciom w szkole podsta-

wowej i znaczny rozwój szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego.

W ciągu ostatnich lat nastąpił ogromny rozwój najróżnorodniejszych form pomocy dla dzieci i młodzieży (żłobki, przedszkola, domy dziecka, zakłady specjalne, kolonie, półkolonie, zimowiska, świetlice, kółka zainteresowań, domy kultury itp.). Wydatki państwa na oświatę i opiekę przekraczają 18 mld zł. Wysiłkiem państwa towarzyszy inicjatywa całego społeczeństwa, czego wyrazem jest szeroki zasięg akcji Budowy Szkół Tysiąclecia.

W dyskusji poruszano głównie sprawy natury bytowej, wysuwając wiele interesujących projektów na przyszłość. Mówiono zarówno o osiągnięciach, jak i niedociągnięciach. Zwracano uwagę na pozytywną rolę, jaką mogą odegrać komitety koordynacyjne FJN, przyzakładowe koła TPD i poradnie społeczno-pedagogiczne.

Na zakończenie spotkania zebrani poinformowani zostali o programach obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka w stolicy i większych miastach.